Nr. 47 We Lwowie, Sobota dnia 27. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „; do Prus i Niemiec . . . . . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Raichman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Przegląd polityczny.

Lwów d. 26. lutego.

Austro-Węgry. Podczas chwilowej przerwy w posiedzeniach Izby posłów Rady państwa obradowały nieco żywiej komisje parlamentarne, z pomiędzy których komisja prawnicza uporała się wreszcie z wnioskiem Lienbachera, uchwalając rezolucję, domagającą się zmiany systemu pracy w roboczych zakładach karnych, celem uchylenia nadużyć i w ogóle stosunków, które krzywdzą swobodny przemysł rękodzielniczy.

W sprawie zmiany regulaminu obrad Izby poselskiej, pisma czeskie dowiadują się z Wiednia, że podobno cała prawica zgadza się na to, ażeby ograniczyć dyskusję przy pierwszych czytaniach. Co się tyczy zamknięcia dyskusji, to większość prawicy miała zamiar przyznania ministrom i komisarzom rządowym prawo zabierania głosu i po zamknięciu obrad, przyczem jednakże dyskusja nie mogłaby być na nowo otwartą.

Przeciw takiej ustanowie wystąpili atoli (czyżby tylko?) słowieńscy i dalmaccy członkowie klubu prawego centrum (hr. Hohenwarta). Skutkiem tego ma być zatrzymanym przepis dotychczasowy, wedle którego rozprawa zostaje otwartą ponownie, jeżeli minister lub komisarz rządowy zabierze głos po jej zamknięciu. Przepis wreszcie, dotyczący zabierania głosu po zamknięciu dyskusji, dla uwag osobistych lub faktycznych sprostowań, zostanie w mocy dotychczasowej i nadal.

W uzupełnieniu relacji o przebiegu obrad w komisji wojskowej nad ustawą o pospolitem ruszeniu, donoszą dzienniki, że hr. Vetter interpelował ministra obrony krajowej, czy ustawa o pospolitem ruszeniu zostanie zastosowaną do tych także, którzy swojego czasu wykupili się od obowiązku służby wojskowej. Minister odpowiedział na to twierdząco, oświadczając, iż rzeczone uwolnienia odnoszą się tylko do służby w stałej armii i obronie krajowej.

Budapester Corresp. donosi: Komisja wojskowa rozpocznie w dniu 1. marca obrady nad ustawą o pospolitem ruszeniu, która jeszcze przed świętami wielkanocnemi ma przyjść pod obrady pełnej Izby. Spodziewać się należy, że sejm węgierski, ze względu na europejskie stosunki wojskowe, w interesie powiększenia siły zbrojnej monarchii, uchwali niewątpliwie także i ten, jakkolwiek ciężki podatek krwi. Kwestja finansowa nie daje powodu do żadnych obaw. W czasie pokoju nie wywrze ustawa o pospolitem ruszeniu na ludność pod żadnym względem tamującego lub obarczającego wpływu.

W sejmie węgierskim odpowiadał minister handlu hr. Szechenyi na interpelację Tassy'ego w sprawie ekonomicznego przesilenia. Zaznaczył on z góry, iż nie widzi potrzeby rozwijać na razie całego programu ekonomicznego. Śledził on z uwagą obrady międzynarodowego kongresu rolniczego, lecz przyszedł do przekonania, że kongres ten dla sanacji ekonomicznego przesilenia nie zaproponował nic tak nowego, czemby się już rząd dawniej nie zajmował. Kongres szukał uzdrowienia ekonomicznych stosunków w dwóch kierunkach, a mianowicie w odpowiedniej polityce handlowej i komunikacyjnej, tudzież w instytucjach, mających na celu podniesienie kultury. Co do pierwszego punktu, to Izba zna już w tej mierze intencje rządu, który w roku ubiegłym przedłożył nowelę do taryfy cłowej. Projekt ten dla braku czasu nie przyszedł pod rozprawy, ale każdy członek Izby mógł się z niego przekonać o kierunku polityki, której się rząd trzyma.

Co się tyczy głównego momentu kongresu, a mianowicie sojuszu handlowego państw środkowo-europejskich, wskazuje minister na to, iż właśnie prezes ministrów Tisza już dawniej poruszył w Izbie tę ideę, jako najlepszy środek ochronny przeciw zamorskiej konkurencji. Zresztą, z rozważania tej sprawy w publicystyce wiadomo, iż rząd już przed kilku laty zajmował się tą kwestją, gdy Niemcy w tej mierze wzięły inicjatywę, lecz urzeczywistnienie tej idei natrafiło na trudności. Co się tyczy uregulowania taryf, to pod tym względem już w krótkim czasie otrzyma Izba bliższe wyjaśnienie, gdyż równocześnie z ustawą ugodową, przedłożonym będzie Izbie projekt ogólnej taryfy cłowej, polegającej na tych samych zasadach, które służyły rządowi za punkt wyjścia, gdy przedkładał nowelę cłową.

Półwysep Bałkański. Z Bukaresztu nie nadeszła dotąd żadna wiadomość ważniejsza. Ciekawą natomiast i godną powtórzenia, choć z wszelkiem zastrzeżeniem, jest pogłoska jakoby Turcja dała Anglii w zastaw wyspę Kretę za sumę 6 milionów funtów.

Książę Czarnogórski zyskał podobno w Petersburgu bezprocentową pożyczkę z funduszów państwa rosyjskiego w kwocie pół miliona rubli na wyrestaurowanie portu barskiego (Antivari), która mu stopniowo, w miarę postępu robót, wypłacaną będzie. Zdaje się, że to Rosja, w nadziei zyskania rychlej czy później wolnego przejazdu dla floty wojennej przez Dardanelle, spełnia dawny swój plan zyskania dogodnego portu na morzu Adrjatyckiem.

Francja. Przy rozpoczęciu onegdajszego posiedzenia w Izbie, jakieś indywiduum z galerji dało dwa strzały w powietrze, a następnie rzuciło na salę jakiś papier. Powstała ogromna panika. Sprawca aresztowany i sprowadzony do kwestury, krzyczał:

— Pisałem do Clemenceau, on wie, co to znaczy!

Rzucony na salę papier był to list do posła Clemenceau, który tenże wręczył prezydentowi.

O tym wypadku donoszą z innej strony, że aczkolwiek strzał padł w powietrze, rewolwer jednak był kulą nabity, którą znaleziono w sali. Sprawca nazywa się Pionnier, liczy lat 35 i zamierzał w ten sposób zwrócić uwagę Izby na swój proces, który zawierać ma nowe szczegóły o kapitulacji Metzu i szpiegach pruskich w armii francuskiej.

Sprawy polskie. Sejm pruski kontynuował naradę nad przedłożeniem w sprawie posad nauczycielskich w prowincjach wschodnich. W końcu, to przedłożenie, jakoteż drugie dotyczące ochrony niemieckości w tych prowincjach odesłał do osobnej komisji. Obrady nad przedłożeniem o delegowaniu lekarzy do szczepienia ospy odroczono do następnego posiedzenia. Tego ostatniego przedłożenia bronił bardzo gorąco minister wyznań, który twierdził, że polscy lekarze są głównymi filarami narodowej polskiej agitacji, że oddanie im szczepienia wzmocni wpływ ich na ludność.

Polscy członkowie pruskiej Izby panów wnieśli przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Moltkego i tow. przeciwko Polakom. W motywach powiedziano, że wniosek ten może wywołać niepokoje w prowincjach wschodnich Prus, a obowiązkiem rządu jest dawać równą ochronę wszystkim obywatelom państwa.

W Berlinie obiega wieść, że stanowisko ministra rolnictwa Luciusa jest zachwiane, skutkiem niezręcznej obrony projektu ustawy o kredycie stumilionowym w celu kolonizacji w prowincjach wschodnich. Nie ta jednak ma być przyczyna zachwiania jego stanowiska, tylko dawniejsza niechęć księcia Bismarka, który go także wystawił na sztych, polecając mu obronę rzeczy, której, jak się zdaje, reszta ministrów wstydziła się bronić, bo w pierwszym dniu rozpraw, żaden z kilku obecnych głosu nie zabierał, drugiego zaś wszyscy świecili swą nieobecnością.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 24. lutego.

(*Klin.*). Skończyły się wczoraj rozprawy o brudnej sprawie kolei z Pragi do Dux, brudnej dlatego, że umiała przyczepić się do niej sprawa kolei z Dux do Bodenbach. Skończyły się rozprawy, które już po dyskusji generalnej przedstawiały się (dla liczniejszych mów z ławy rządowej, niż z ław poselskich), jako jedyne w swoim rodzaju, a przez wczorajszą dyskusję specjalną stały się niemi w jeszcze wyższym stopniu. Szef sekcji Wittek wczoraj dopiero w najlepsze się rozmachał i otworzył wszystkie śluzy wodnistej elokwencji swej, w której tylko on sam podoba się sobie. Tak jest, elokwencja tego urzędnika, to woda; ale bynajmniej nie potok górski kryształowej przejrzystości i melodyjnego szumu. Trudno zrozumieć, dlaczego p. Wittek rozlewał tyle wody. Raz jeden tylko bronił się przeciw zarzutom, uczynionym br. Pinie; a wszystkie inne mowy jego nie były przecież dalszym ciągiem własnej obrony. Przynajmniej sam pan szef sekcji raz jeden tylko wyraźnie powiedział, że broni się przeciw zarzutowi, uczynionemu panu ministrowi handlu; w następnych mowach nie wspominał już o obronie własnej, rzeczy samej zaś bronił o wiele szerzej, niż było potrzeba. Zresztą jednak p. Wittek najlepiej musi wiedzieć, czy było potrzeba rozwadniać całą sprawę, czy nie.

Są tacy, którzy mniemają, że p. Wittek składał w tych rozprawach dowód uzdolnienia teoretycznego na ministra handlu i wymieniają go naprawdę jako następcę bar. Piny. O teoretycznem uzdolnieniu jego nikt i tak nie wątpił, o praktycznem zaś w sprawach kolejowych także dość powszechną jest przekonanie. Sprawy kolejowe są specjalnością p. Witteka i ma w nich wielostronne doświadczenie. Mimo to p. Wittek jest osobą za mało ujmującą dla parlamentu, żeby mu życzyć ukoronowania szybkiej karjery posadą ministra, uważając posadę dyrektora którejbądź większej kolei prywatnej za właściwsze miejsce dla niego. Kandydatura jego pojawia się w dwóch kombinacjach; jedna wymienia go jako następcę teraźniejszego ministra handlu, bez zmian w organizacji ministerstwa; druga mówi o podziale ministerstwa na ministerstwo handlu i na ministerstwo komunikacji. Ministrem handlu ma podobno zostać hr. Deym, poseł z klubu czeskiego; ministrem komunikacyj, tj. kolejowym, p. Wittek. Za podziałem ministerstwa przemawiał już za czasów gabinetu Auersperga i Lassera poseł Russ, który sam pragnął stanąć u steru jednego z nowych ministerstw. Podoba się myśl podziału także p. Riegerowi, i ztąd może powstała kandydatura hr. Deyma. Wszystko to chwilowo za pogłoski uważać należy, w których ostatecznie tylko kandydatura p. Witteka nie może nam być obojętną, już ze względu na nieprzychylne ku nam usposobienie jego.

Wiedeń d. 24. lutego.

(***) Dyskusja nad projektem rządowym o objęciu kolei z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach w zarząd i ewentualnie na własność państwa, skończyła się przyjęciem go bez wszelkiej zmiany. Ponieważ ani rząd w całości, ani minister handlu od siebie nie uczynił, ze sprawy tej kwestji zaufania, przeto też uchwalenie projektu można uważać tylko za odnoszące się do rzeczy samej, nie zaś także do rządu lub do jednego z członków jego. Że większość Izby oklaskami przyjęła oświadczenie pana ministra handlu, powtórzone wczoraj imieniem całego rządu przez prezesa gabinetu, a zwrócone przeciw osobistym zaczepkom lewicy, i że przez to potępiła te zaczepki w sposób niedwuznaczny, z tego nie wynika jeszcze, iżby nieprawdziwe były pogłoski o ustąpieniu pana ministra handlu za kilka tygodni. My z pewnością nie mielibyśmy powodu opłakiwać ustąpienie ministra, który do tego stopnia okazał się słabym wobec ministra wojny i wobec własnego podwładnego urzędnika, p. Czedika, że w sprawie statutu organizacyjnego dla państwowej służby kolejowej, wolał nie dotrzymać naszemu Kołu poselskiemu danego przyrzeczenia, niż sprzeciwić się tamtym panom; ale gdyby prawdziwą była pogłoska o ustąpieniu jego i zastąpieniu go jednym z teraźniejszych urzędników ministerstwa handlu, musielibyśmy uważać tę zmianę osób za wcale niepożądaną i za taką, że nietylko z naszego partykularnego stanowiska, lecz także ze względu na ogólny interes państwa wypadałoby dziesięćkroć więcej życzyć sobie, żeby br. Pino pozostał, niż żeby otrzymał wymienianego w pogłosce następcę.

Zdaje się też, że lewica bardzo złagodniała w podkopywaniu stanowiska teraźniejszego ministra handlu. *Neue freie Presse* przynajmniej w dzisiejszym artykule śpiewa już z innego tonu, niż przed kilku dniami. Dowiemy się o usposobieniu lewicy niezadługo; zobaczymy w dyskusji nad projektem rządowym o pomnożeniu taboru przewozowego na kolejach państwowych, czy lewica wykona zamierzony atak na br. Pinę, gwałtowniejszy niż w sprawie kolei z Pragi do Dux, czy też namyśliła się inaczej. Atak ten miał być wykonany przez samego p. Herbsta, i trudnoby odmówić mu większej słuszności, niż miał p. Steinwender, o ile ten zaczepiał samego ministra handlu, zamiast szukać winnych w innych osobach.

Oświadczenie, odczytane wczoraj przez hr. Taaffego, przeciw zohydzaniu dobrej sławy ministrów przez posła Magga, wywarło pożądany skutek. Widać to było zaraz z tonu odpowiedzi tegoż posła. Płaczliwe usprawiedliwianie się jego pozwala domniemywać się, że nie miał za sobą klubu swego, t. j. austrjacko-niemieckiego. O ile jednak oświadczenie hr. Taaffego tyczy się regulaminu Izby i „pożytecznej działalności parlamentarnych ciał reprezentacyjnych," różne są o niem komentarze, nawet na prawicy i między naszymi posłami. Jedni uważają je za naganę rządową dla p. Smolki, że pozwala lewicy za daleko się posuwać; drudzy dopatrują się w niem wezwania do Izby, aby zmieniła regulamin w duchu surowszym; inni nakoniec, widzą w ustępie o pożytecznej działalności parlamentarnych ciał reprezentacyjnych pogróżkę bardzo doniosłą. Domysłu tego nawet powtórzyć nie śmiemy i nie podzielamy go, chociaż nie rozumiemy, dlaczego hr. Taaffe mówił o parlamentarnych ciałach reprezentacyjnych w liczbie mnogiej, a więc o sejmach także, zamiast mówić tylko o Radzie państwa, i tu znów tylko o samej Izbie poselskiej.

Rozprawy nad wnioskami antipolskiemi w sejmie pruskim.

Dnia 24. bm. rozpoczęła się w sejmie pruskim debata nad drugiem przedłożeniem rządowem, tyczącem się szkół i nauczycieli we wschodnich prowincjach Prus.

Pierwszy mowca, poseł z centrum, Porsch, zwrócił się przedewszystkiem przeciw rozciągnięciu projektowanych ustaw na Górny Szląsk, twierdząc, że skoro sam rząd twierdzi, że prowincja ta wolną jest od polskich agitacyj, to uważa za nielogiczne, ażeby i tam dążyć do zastosowania wniesionych projektów. Jeśli na Szląsku pojawiło się jakie zaostrzenie stosunków, to tylko pod wpływem nieszczęsnego „kulturkampfu."

Wolno-konserwatywny Bitter wyrzucał stronnictwu liberalnemu niekonsekwencję. Liberalni — mówił on — popełniają zawsze jeden i ten sam błąd; pragną celu, lecz boją się środków. Odpieranie żywiołu niemieckiego w szkole i kościele jest faktem, należy zatem do tego cały plan polityki zastosować.

Następnie zabrał głos Virchow, kreśląc na wstępie historyczno-etnograficzny pogląd na ruch narodowy we wschodnich prowincjach państwa. Dalej przechodzi mowca do ocenienia ruchów narodu polskiego w bieżącem stuleciu, i zaznacza, iż nie wstydzi się wcale swych liberalnych sympatyj dla Polaków w r. 1848 i latach poprzednich. Sympatje — mówi Virchow — objawialiśmy, stawiając je naprzeciw niesłychanym okrucieństwom Rosji; należały też one do owego wielkiego ruchu, któremu nasze stosunki konstytucyjne zawdzięczamy. O czasach tych nie mogę myśleć bez wzruszenia, i nie chcę ich obdzierać z właściwego uroku. Polskie rewolucje nie byłyby wybuchały, gdyby Rosja nadała była swym poddanym polskiej narodowości rozumne instytucje, zamiast ich prześladować. I cze-

Listy z Krakowa.

III.

Już to z mojemi „Listami z Krakowa" mam dużo kłopotu. Liczna falanga waszych reporterów, korespondentów, sprawozdawców, tak skrzętnie zmiata przedemną wszelki materjał kronikarski, że kiedy przyjdzie pisać do *Gaz. Narod.* człowiek nie wie doprawdy z jakiej beczki zacząć, zwłaszcza że delikatność każe zwracać baczną uwagę na poruszenia pióra, przyzwyczajonego od lat wielu do godziwej swobody, karmiącej się najróżnorodniejszemi przedmiotami fejletonowej dziedziny. Chociaż zamknięty w ściśle ograniczonym odcinku, mogę nieraz mimowiednie nadepnąć któremu z sąsiadów w górnych szpaltach, na nagniotek jego specjalności lub upodobań, a literacka i dziennikarska rzesza — *come lo sapete* — jest wielce, a nawet słusznie, pod tym względem drażliwą i czułą na wszelkie dotknięcie. Wybrnąć z tej matni i nie znudzić zbytecznie lwowskiego czytelnika jest rzeczą bardzo trudną. Bo osądźcie tylko sami *lettori carissimi* gdzie szukać korespondencyjnego faktu, kiedy wielka polityka jest dla mnie sciencją nieprzystępną, a 1) wydelegowany *ad hoc* przez redakcję biegły ogląda niepomnikowe projekta na pomnik Mickiewicza, modelowane przez panów Gadomskiego i Riegera podług malarskiej fantazji mistrza Matejki i zdaje z nich rezolucję; 2) któryś z szewronowych, zasłużonych korespondentów opisuje wszystkie zbyt skromne obchody wielkiej rocznicy unii Litwy z Polską i ślubu Jadwigi z Jagiełłą; 3) inny niemal dosłownie powtarza po p. Rogozińskim jego afrykańskie przygody, w miarę jak młody podróżnik czyta je na katedrze w sali ratuszowej; 4) inni jeszcze, wszystko poruszają po wierzchu albo wyczerpują do gruntu; tak, że dla mnie pozostają chyba meteorologiczne przepowiednie, statystyka zdrowotności miejskiej i stan aury, o której niepodobna wiele mówić, pomimo jej tegorocznej zmiennej dokuczliwości, dającej się każdemu we znaki. Jedyną zatem deską ratunku na bezrybnem morzu kroniki krakowskiej — z którego grube karpie i długie szczupaki wyławiają mi inni rybacy — jest nieustająca wystawa Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Złośliwy krytyk znalazłby na niej sto przedmiotów do szyderstwa i potępienia, ja jednak wolę odnaleść sześć zasługujących na gorącą pochwałę, nielicząc prawdopodobnie wielu innych, jakich nie zdążyłem obejrzeć.

Otóż owe sześć (cyfra niekabalistyczna) są to kartony p. Piotra Stachiewicza, ilustrujące z niepoślednim talentem znaną bajkę J. I. Kraszewskiego p. t. „Dziad i Baba", którą już śp. Moniuszko tak oryginalnie na korzyść muzyki narodowej wyzyskał, przepełniając kompozycję swoją bogactwem rodzimego komizmu i staropolskiego dowcipu. Wiecie zatem pewno, że „był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje. Ona kaszląca, słaba, on skurczony we dwoje. Mieli chatkę maleńką, taką starą jak oni. Jedno miało okienko i jeden był wchód do niéj." W chwili kiedy rozpoczyna się ołówkowa relacja artysty, dziad wsparty na kiju siedzi na ławie, przyodzian w wyszarzaną opończę żołnierską, gdzieś prawdopodobnie kupioną przygodnie na drodze lub na jarmarku. Babina tuż przy nim, z ręką na piersi, bo zakaszlała się widocznie tym cichym kaszlem owiec i starych ludzi, co to wstrząsa całą istotą, a na zewnątrz wybiega tylko głuchym jękiem. Dwie ruiny złączone „przywyknieniem do siebie" odrysował młody malarz *con amore* Obie — w pierwszym obrazku — przedstawiają się nam uchwycone żywcem z natury. Dobrze zrozumiany realizm idzie tu w parze z psychiczną prawdą, widniejącą w interesujących twarzach staruszków. Całość wyborna, bez zaprzeczenia pierwszorzędnej wartości. W drugim kartonie bohaterowie — ołówkiem opowiedzianej bajki — w przeciwnym kącie izdebki modlą się „aby Bożym rozkazem, kiedy śmierć ich zabierze, brała oboje razem."

Przy tapczanie, służącym za wspólne łoże, klęczy baba wznosząca do Pana zastępów szczere modły. Gdybyśmy chcieli być bardzo surowi, zarzucilibyśmy, że lewe jej oko w pobożnym ferworze rozszerzyło się tak silnie, iż wydaje się cokolwiek większem od prawego. Nieodstępny dziad, z różańcem w ręku, klęczy także. Niedość, że jest przedziwnie odwzorowany, lecz wygląda nadto na takiego filuta, co to gotów w danym razie zapalić Bogu jednę świeczkę, a djabłu drugą. Prosi on wprawdzie o wspólne skonanie, łatwo jednak każdy odgadnie, że z pewnemi zastrzeżeniami. Opurtunista, o ile się zdaje, chętnieby przystał na jakąś pośrednią ugodę, przy której baba mogłaby umrzeć (byleby nie cierpiała przy tem), a on świataby nie opuścił, dla dania przykładu ludziskom jak baby nieboszczki żałować należy. „Aż tu do drzwi — puk powoli." W trzecim z kolei obrazie, na to lekkie puknięcie dziad zawołał: „Kto tam?" Odwrócił się równocześnie całem ciałem i oparł rękami o rogożę, rozesłaną na klepisku glinianem, zastępującem w chatce podłogę. Ruch przedziwny, a niepokój na twarzy oddany wybornie. Cóż dziwnego, że chytry staruszek przeląkł się pukania, wszakże to śmierć, stojąca za drzwiami, na deszczu, przemawia: „Otwórzcie, proszę. Posłuszna waszej woli, śmierć jestem, skon przynoszę." Zanim zagadała grobowym swym głosem, już dziad wiedział, że nie kto inny to być musi, jeno — Ona. Ot! — w czwartym rysunku — stoi na słocie, w długiej, w mgłę rozpływającej się sukni. Ręką, którą puka, przytrzymuje długą kosę, — co, przyznaję, musi jej być niewygodnie — a lewą oparła na wysokiej przyzbie, czy też na sprzętach jakichś gospodarskich. Strach okropny zaskoczonych znienacka odtwarza artysta przewybornie w piątym obrazku. „Idź babo drzwi otworzyć!"... „Ja słaba, ja pójdę się położyć"... i to mówiąc unosi spodnicę, by czemprędzej za piec zdążyć. Dziad uchwycił ją za rękaw od kaftana. Lęka się, drży, nie wie co z sobą począć. Scena kulminacyjna w tragi-komedji; pojęta i stworzona niemal z mistrzowskiem zacięciem. W epilogu — szóstym kartonie — baba na przypiecku „kryjówkę sobie znalazła," a chociaż strwożona, z wrodzoną niewieście ciekawością na izbę wyziera. Dziad pod tapczan się schował, a w pospiechu zgubił łykowy papuć, leżący na środku rogoży. Śmierć zmudzona oczekiwaniem weszła — pono kominem — i stanąwszy, oparta na kosie, unosi kołdrę biedaków, spoglądając smutnie na tego, co wzywał ją przed chwilą fałszywemi modły.

Tu się dopiero z nią zapoznajemy, bo ją malarz śmiało przedstawił wprost ku nam zwróconą. Z utworem jego wyobraźni nie godzimy się jednak tym razem. Śmierć, jak ją p. Stachiewicz uosobił, nie jest śmiercią z baśni ludowej, nie jest istotą nadprzyrodzoną, ani poezją, ani fantazją. Przypomina nam zaczarowane mniszki lub „złe wróżki" z legend Perault'a, w rysunkach Doré'go i u innych francuskich ilustratorów. Powiedzmy szczerze — w najgorszym razie — wolelibyśmy tu nawet tradycjonalną i nieestetyczną „Kostusię". Artysta przecież — tak na wskróś oryginalny — nie mógł naśladować i nie naśladował pewnie, lecz rozmiłowany w realistycznym temacie „Dziada i baby", nie chciał rozbujać imaginacji i podnieść ją w nieziemskie sfery. Ten jeden mankament wynagrodził tysiącem zalet pierwszorzędnych. Dał nam kompozycję swojską, wcale nie niewolniczą — bo ledwie kanwę zapożyczył od Kraszewskiego — uszlachetniając ją artystycznym wdziękiem. Wzbogacił przedmiot pomysłowością indywidualną i własną obserwacją, głęboko w ducha postaci wnikającą. Oprócz drobniuchnych usterek, wyżej wymienionych, rysunek jego w każdym kartonie jest jasny, czysty, poprawny i pewny. Charakterystyka dosadna, ani na sekundę nie wpadająca w karykaturę; szczegóły prześliczne, odtwarzane według właściwych modeli i wybornych studjów z natury. Słowem cały nader udatny szereg rysunków do bajki o „Dziadzie i babie" budzi w umyśle wykształconego znawcy niezwykłe zajęcie. W rozwoju i dziejach polskiej sztuki plastycznej — dzięki tym kreacjom — autor ich, zajmie niezawodnie niepoślednie miejsce.

Nasza reprezentacja miejska szczerze i gorąco zajmuje się obecnie myślą wzniesienia gmachu teatralnego, stanąć mającego w pośrodku Szczepańskiego rynku, albo na placu św. Ducha przy Plantacjach. Po dokonaniu tego ze wszech miar użytecznego dzieła — w ciągu lat dwóch jak utrzymują jedni, trzech, jak twierdzą drudzy — miasto objąć ma administrację instytucji na siebie, niewypuszczając już więcej przedsiębiorstwa w arendę, tak szkodliwą dla moralnych potrzeb sceny. Myśli tej przyklasnąć należy gorąco, gdyż istotnie obecny stan teatru jest smutny i opłakany, pomimo że reklama dzwoni często na jej cześć śmiesznie przesadne dytyramby. Z jednej strony powinowactwo z wyboru, z drugiej interes — wytwarzający pokrewieństwo zupełnie sobie sprzecznych żywiołów — składają się na podnoszenie najniezdarniejszych produkcyj, co jednakże nawet materjalnym sprawom teatru nie wychodzi na zdrowie. Opinia dobrodusznej publiczności łapie się wprawdzie z początku w potrzaski, zastawione jej przez reklamę, ale wkrótce zniechęcona i zirytowana podstępem, z podwojonym wstrętem stroni od teatru. Przekonaliśmy się o tem w dniach ostatnich.

Hymny fałszywego zachwytu, śpiewane na cześć „Dory" i „Jadwigi", sprowadziły reakcję, która szkodliwie odbiła się na dochodach z Molierowskiego „Amfitryona" w przekładzie Zabłockiego. O „Dorze", tak przedstawionej jak na naszej scenie, trudno coś dobrego powiedzieć. Sztuka sama jest jedną ze słabszych Sardou, a wystawienie jej i wykonanie — rzeczywiście niezmiernie trudne — wymaga inteligencji i staranności, wychodzącej poza ramy powszedniego szablonu. Prowincjonalna niedbałość układu nadaje sytuacjom i charakterom wypaczone znaczenie, obniżając poziom utworu, z natury już więcej grzeszącego zbyt wyrafinowaną robotą i nadmiarem tak zwanych *ficelles.* Zadaniem reżyserskiem jest zatrzeć te braki, a uwydatnić walkę uczuć, przedstawiającą się — jak zawsze u Sardou — w nader efektownej scenizacji. Rola szpiega Van-den-Krafta, wymaga twórczości intuicyjnej i talentu. Rutyna sama do kreacji tego ciekawego typu nie wystarcza. Nadto całość utworu upomina się o estetyczny smak *mise-en-scène* i o grę pełną werwy, życia i poprawności francuskiej. „Jadwiga" Szujskiego, w innym rodzaju poronione dzieło, pełne retoryki i frazesów, pozbawione akcji — chociaż w osobie panny Kałużyńskiej, istotnie bardzo utalentowanej artystki, znalazła zdolną interpretatorkę — wystawą gorzej niż naiwną i zupełnym brakiem *ensemblu* rozczarowała nawet najpobłażliwszych widzów. Jedną i drugą moralną porażkę bardzo wspaniale opłaciła publiczność tutejsza, bo przy pierwszej przyciągnęła ją do teatru szlachetna ofiara p. Sułkowskiej, odstępującej połowę dochodu z benefisu na wygnańców z Prus, przy następnej zaś sympatja dla p. Kałużyńskiej, oraz chęć uczczenia rocznicy wielkiego faktu historycznego. Zawód jednak tem silniej oddziałał na przyszłość. Więc też na „Amfitryonie", chociaż na arcydziele, przetłumaczonem po mistrzowsku, chociaż p. Siemaszko grał bardzo dobrze, sala świeciła pustkami. Ale *à propos* pana Siemaszki: Młody ten artysta wyrabia się z dniem każdym i czyni postępy, zasługujące na szczery poklask. Zarzuciłbym mu tylko naśladownictwo kilku naraz, chociaż dobrych wzorów. Ztąd kreacje jego pozbawione są jednolitości. Z jednej i tejże samej roli wygląda tu Żółkowski, tam Rapacki, dalej jeszcze Ostrowski, a zaledwie gdzieniegdzie własna obserwacja i wysoki istotnie dar imitowania natury. Słowem postacie, stworzone przez — tym razem — szczęśliwego i wcale indywidualnego wykonawcę, trudnej ale wdzięcznej roli Sozjusza w „Amfitryonie", nie mają prawie nigdy tej całości i zaokrąglenia charakterowego, bez którego sztuka aktorska nie jest sztuką, lecz tylko kuglarstwem.

muż ks. Bismark nie użył swojego wpływu, ażeby Polakom pod panowaniem rosyjskiem wymierzoną była sprawiedliwość!

I my pragnęliśmy — mówi dalej Virchow — podniesienia stosunków szkolnych we wschodnich prowincjach, i gdyby ustawa o nadzorze szkolnym była odpowiednio wykonywana, nie byłoby potrzeba dzisiejszych projektów rządowych. Dziś będziemy się strzedz temu tak wyraźnie reakcyjnemu ministerstwu, które wydaje wojnę autonomii szkolnej gmin, dawać zbyt szeroki zakres działania w szkolnictwie, i narażać stosunki szkolne ściśle niemieckich miast jak Gdańsk, Elbląg i Toruń. I mowca chce germanizacji, lecz nie za pomocą środków gwałtownych, ale na powolnej drodze wychowania.

Główne niebezpieczeństwo dla Niemców nie leży w polonizmie lecz w panslawizmie, który jest właśnie kontradykcją polonizmu, a ma swą siedzibę w Petersburgu i Moskwie. Kto tego nie widzi, musi mieć chyba zaćmę na źrenicach. W tem leży powód głębokiej nieufności stronnictw liberalnych do Rosji. Od czasu do czasu zdaje się, że w rządzie rosyjskim następuje jakiś zwrot inny, lecz w końcu zawsze można się przekonać, że najbardziej decydującym żywiołem są tam panslawiści. Niebezpieczeństwo grozi wprawdzie w pierwszej linji Austrji, lecz i dla nas jest ono nie małe. Dlatego patrzymy z nieufnością na Rosję, i to nie na naród, lecz na rząd rosyjski, który w Europie wznieca ciągłe niepokoje.

Kanclerz w mowie swojej zarzuca stronnictwu postępowemu z r. 1863 opozycję przeciw zawarciu kartelu z Rosją, który, wbrew zapatrywaniom Gorczakowa, chciał z carem umówić. Trzeba na to zauważyć, że nikt nie mógł o tem wiedzieć, że ks. Bismark, wbrew woli kanclerza rosyjskiego, dążył do zawarcia sojuszu z carem na korzyść swej polityki przyszłości. Jeśli Izba chciała wywrzeć wpływ na prezydenta ministrów, to miała do tego najzupełniejsze prawo. Mowca jednak bierze w obronę ówczesne stronnictwo postępowe, a nawet całą partję liberalną przeciw zarzutowi, że podniecało obce gabinety przeciwko własnemu rządowi. Kanclerz wspomniał w swej mowie o dokumentach, stwierdzających związek stronnictwa postępowego z poselstwem francuskiem, i oświadczył, że tajemnicę w tym względzie zachowa i nadal. Otóż Virchow wzywa kanclerza, ażeby tajemnicę tę wyjawił, i po 23 latach nie wojował nieuzasadnionemi podejrzeniami.

Mowca kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego gotowe jest użyczyć rządowi wszelkich środków do szerzenia kultury niemieckiej we wschodnich prowincjach, zastrzega jednak, ażeby działanie to nie wymagało tendencyjnych ustaw wyjątkowych, lecz opierało się na zupełnem równouprawnieniu obywateli.

Po Virchowie zabrał głos minister oświaty Gossler. Sympatyczne objawy Niemców za Polakami w r. 1848 — mówi minister — kosztowały wiele monarchię pruską. Dzisiejsze przedłożenie nie jest wypływem przesądu, lecz żywotnej potrzeby państwa. Pruska polityka wobec Polaków była od r 1815. bardzo chwiejna. Skutek tej chwiejności był taki, że do roku 1872., wiele młodzieży niemieckiej, tam gdzie była w mniejszości w szkołach, uległo polonizacji. Przeważna część nauczycieli w Poznańskiem i Prusach zachodnich nie włada całkiem językiem niemieckim (??) Mowca napotkał sam niedawno temu w Gnieźnie nauczycieli, którzy nie mogli nauczać w języku niemieckim. Polonizacja ogarnęła nawet Kaszubów, którzy się dotąd świadomie od niej uchylali (??).

Dopiero od r. 1872., dzięki ustawie o nadzorach szkolnych, zmieniły się stosunki cokolwiek na lepsze. Jeśli jednak ma być przeprowadzoną zasada, że żadnemu dziecku niemieckiemu nie może być niemieckie wychowanie, nawet pod pozorem religii odmówione, żadne zaś dziecko polskie nie może być uwolnione od wyuczenia się języka niemieckiego — natenczas musi państwo wziąść w swoją rękę mianowanie nauczycieli i nie może sprawy tej pozostawić gminom, gdyż tam nauczyciele wydawani są na łup polskiej agitacji. Podobnie jak powszechny obowiązek służby wojskowej, muszą Prusy ustawić powszechny obowiązek szkolny, jeśli błogosławieństwa niemieckiej kultury spłynąć mają i na wschodnie prowincje.

W dalszym ciągu debaty przemawiał za projektem Gneist, przeciw zaś Gerlach z obozu konserwatywnego, co budziło niecierpliwość na ławach prawicy, a wywołało oklaski między posłami lewicy i centrum. Stary, poważny Gerlach, napiętnował gorąco projekta rządowe jako krok gwałtowny i bezprawny, który tylko rozszerza przepaść między Niemcami a Polakami. Na to zawołał również konserwatysta Quast: „Prawnemi są wszystkie ustawy!“ „Czy i zniesienie prawa polowania uważałbyś pan za prawne?“ zapytał Gerlach. „Co to, to nie!“ zawołał Quast. Na tem zabawnem intermezzo i sporze między członkami prawicy, czy Gerlach był lub nie był upoważniony mówić przeciw projektom, wreszcie na złośliwem skonstatowaniu Windthorsta, że te wewnętrzne sprawy prawicy są bardzo interesujące, skończyło się posiedzenie środowe. Dalszą rozprawę odłożono na czwartek.

Posiedzenie komisji wojskowej Izby dep. w sprawie pospolitego ruszenia.

Wniesiony projekt do prawa o pospolitem ruszeniu doznaje szybkiego traktowania.

Już w poniedziałe wieczór (22. b m.) zebrała się komisja wojskowa Izby, w której po odroczeniu kwestji jednorocznych ochotników, wzięto pod obrady rzeczony projekt.

Pierwszy zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welserheimb, oświadczając iż zupełnie jest przeświadczony, że ustawa przedłożona w rozmaitych kierunkach potrzebuje roztrząsań i wyjaśnień, aby jej rzeczywiste znaczenie módz ocenić. W interesie przyjścia do skutku prawa o pospolitem ruszeniu jest do życzenia, aby te roztrząsania w najdalszych kołach były znanemi, podczas gdy informacje liczbowe o uzupełnieniu i stosunkach siły zbrojnej wojska jakoteż elementów przyszłego pospolitego ruszenia, samo się z siebie rozumie, iż dyskrecji komisji zostają powierzone.— Przy układaniu tej ustawy też same motywa były decydującemi jak przy ustawie o obronie krajowej, a przy dalszych roztrząsaniach okaże się, że rząd rzeczywiście zażądał tego tylko co jest najkonieczniejszem.

Deputowany Mattusz oświadcza się w zasadzie za obowiązkiem służby w pospolitem ruszeniu, ponieważ podobna instytucja we wszystkich państwach wojskowych, a mianowicie w państwach sąsiadujących jest zaprowadzoną. Przedłożenie rządowe wymaga wszakże szczegółowych wyjaśnień. Przedewszystkiem musi być stanowczo określonem, że pospolite ruszenie jest instytucją wojenną, która w czasie pokoju, ludności żadnych nie nakłada ciężarów. Trzeba sobie wyrobić jasny pogląd o siłach rozporządzalnych, o możliwości szybkiej ich organizacji przy wybuchu wojny, o możliwości i kosztach odpowiedniego do celu uzbrojenia. Jest niezbędnem, pozyskać zupełne przekonanie, czy pojęcie ogólne o pospolitem ruszeniu do tego stopnia musi być zmodyfikowane, ażeby tak nazwane w przedłożeniu pierwsze powołanie w razie wojny częściowo rozpływało się w armii i obronie krajowej. Dlatego zadanie pospolitego ruszenia trzeba jasno określić.

Min. obrony krajowej Welserheimb oświadcza, że takie poruszenie przedmiotu jest nader ważnem i wita je jako pożądaną okoliczność, aby wątpliwości i krytyczne uwagi szczegółowo roztrząsnąć i rozprószyć. W dwugodzinnym wywodzie na podstawie rezultatów wielostronnych przygotowawczych studjów omawiał minister poruszone przez poprzedniego mowcę kwestje, a to powołując się naprzód na mowę tronową, że instytut pospolitego ruszenia żadnych ofiar i jakkolwiek dających się uczuć ciężarów nie sprowadzi, następnie roztrząsał pojęcie prawne „pospolite ruszenie“ jako wykluczające przez się wszelkie używanie go w czasie pokoju. i wykazał ograniczenia używania go w ogólności, wynikające z natury tej instytucji, jakoteż zadanie jej istotne, wedle czego siłom pospolitego ruszenia głównie terytorjalna, do najściślejszych wypadków potrzeby ograniczona funkcja przypada, dla której zamierzona odpowiednia organizacja bliżej objaśnioną została.

Te momenta wskazują także, że tylko względne mają znaczenie ogólne cyfry żywiołów pospolitego ruszenia, które z pewnością nigdy w całości nie będą potrzebowały być istotnie powołanemi, lecz tylko przedstawiają rezerwoar, aby z niego w miarę potrzeby módz czerpać co konieczne, która to niezbędna potrzeba nie da się na wszystkie wypadki naprzód prawnie oznaczyć. Minister wskazał na odnośne ustawodawstwa innych państw znaczniejszych, a w szczególności na niemiecką instytucję obrony, która na tychże samych zasadach się opiera i roztrącał możliwe ewentualności, jako też prawne i praktyczne momenta, ograniczające użycie żywiołów pospolitego ruszenia dla uzupełnienia wojska, jako też idącą częściowo niezmiernie dalej swobodę dyspozycji w tym względzie systemu wojennego Niemiec i innych mocarstw.

Dalej udzielił pan minister obrony informacji o już rozporządzalnych i mających być sporządzonemi środkach uzbrojenia i uekwipowania formacji pospolitego ruszenia, z których można czerpać uspokojenie, że w tym względzie, dla pokrycia najbliższych niezbędnych potrzeb, żadne specjalne zażądania stawianemi by nie były. Gdy minister dalsze informacje w każdym pożądanym kierunku obiecał, określił naturę przedłożenia jako takiego, które oglądało się jedynie na to, co jest niezbędnie koniecznem przy możliwem, a jak najdalej idącem oszczędzaniu środków nie tylko w pokoju, ale także w razach potrzeby wojennej.

Na tem zostało zakończone posiedzenie, lecz rozprawa jeneralna niezamkniętą jeszcze.

Podaliśmy to sprawozdanie wedle urzędowej *Wiener Ztg.*, gdyż dyskrecja została co do tej rozprawy uchwaloną, autentycznem więc może być to tylko sprawozdanie, które jest przez rząd ogłoszonem.

Wywody ministra czynią na nas raczej filozoficzne, aniżeli wojskowe wrażenie, a wczoraj podnieśliśmy, że to niejasne stawianie sprawy, zamiast uspokoić zagranicę, stało się właśnie pozorem do bicia na alarm w Petersburgu, iż niebezpieczeństwo wojny za pasem, skoro takie przedłożenie w Austrji zrobiono. Nazwanie instytucji pospolitego ruszenia dla uspokojenia ludności „rezerwoarem“ sił wojskowych, w tym też kierunku wyzyskanem przez nieprzyjaciół monarchii zostanie.

Dla lepszego zapoznania czytelników, czem ma być instytucja pospolitego ruszenia projektowana i jakim odpowiedzieć potrzebom, uważamy za stosowne podać poniżej kilka wyjątków z motywów do przedłożenia węgierskiego, a zatem w takiej materji tekst także ściśle rządowy. Deputowanym zaś naszym, tak w komisji wojskowej, jak w Kole polskiem musimy zwrócić uwagę przy spiesznem traktowaniu przedłożenia, że naszemu krajowi najwięcej zależy, aby instytucja, ciężkie, a nie prawie żadne, nakładająca ofiary, zachowała jak najbardziej charakter instytucji, i ustawa potrzebne w tym celu określenia w sobie zawierała.

Nie powinnoby być zbyt trudnem dla nich to przeprowadzić, gdyż nawet ustępstwa, (śmiesznością jest, nazywać to ustępstwem dla nas!) jakichby w tym przedmiocie żądać musieli, byłyby ustępstwami dla rzeczy samej i w jej sferze, podczas gdy inni, jak wnosić można z głosów dochodzących z Wiednia, ustępstw żądać będą, ale nie w sferze właściwego przedmiotu ustawy.

Półurzędowa węgierska znowu *Budapester Corr.* donosi w tej sprawie, że komisja wojskowa węgierskiej Izby deputowanych d. 1. marca rozpocznie rozprawy nad przedłożeniem rządowem, które i pełna Izba przed świętami Wielkanocnemi prawdopodobnie załatwi.

Przy tej sposobności pomieniony organ zbija zarzty podniesione przeciw przedłożeniu i daje wyjaśnienia więcej uspakajające od tych, jakie przyniosła urzędowa relacja austrjacka, powyżej zamieszczona: Celem prawa o pospolitem ruszeniu jest dzielność wojenną armii zapewnić przez to, że odpowiednie zapasowe rezerwy dla armii wspólnej i dla obu obron krajowych zostają utworzone. Na wypadek wojny zostaną naprzód powołani wszyscy „tymczasowo uwolnieni“, którzy w sens ustawy tylko na czas pokoju są uwolnieni od służby wojskowej a po wystarczającem ich wymustrowaniu zostaną odesłani dla uzupełnienia luk w odpowiednich oddziałach wojsk. W ten sposób 150.000 ludzi przybędzie do dyspozycji. Jeżli okaże się potrzeba zwoływania dalszych rezerw zapasowych, zostaną powołane 33 i 34 letnie kontyngensa, następnie kontyngensa 35, 36 i 37-letnich, a nakoniec 19-letni.

W kontyngensach tych ci, którzy nie służyli wojskowo, otrzymują dostateczne zupełnie jak na zapasowców na czas wojny wykształcenie wojskowe, zanim zostaną na oddziały rozdzieleni.

W czasach najbliższych, powiada *Bud. Corr.* wejście w życie ustawy o pospolitem ruszeniu w ogóle żadnych albo małe tylko wydatki sprowadzi, i tylko ewidencja, która w ciągu 12 miesięcy ma być sporządzona, sprawi stosunkowo nieznaczne obciążenie budżetu. — Gdy ewidencja jest całkowicie zadaniem urzędów administracyjnych, a w czasie pokoju kontyngens pospolitego ruszenia nie będzie obciążony ani zgromadzeniami ewidencyjnemi, ani innego rodzaju niedogodnościami, więc skutki ustawy nie będą zakłócającemi stosunki ludności.

O uzbrojeniu tej części pospolitego ruszenia, która nie zostanie użytą jako zapasowa rezerwa, lecz jako ciało samodzielne zostanie zorganizowaną, również pomyślano naprzód, gdyż dawne karabiny systemu Wenzla, wraz z zapasem prochowym w zupełnie dostatecznej ilości, są przechowane i doskonale będą mogły w tym celu być użyte.

W ten sposób już tylko chodzić może wyłącznie o umundurowanie właściwego pospolitego ruszenia. To wszakże zależy w zupełności od legislatury, na jaki czas rozłoży sobie tę sumę w gruncie nieznaczną, gdyż zupełnie jest wystarczającem, jeżeli niezbędna ta potrzeba w rocznych partjach będzie sporządzaną.

Wobec tego komunikatu, w którym także zanadto wielki może jeszcze położono nacisk na uspokojenie, aby ono nie szkodziło przedmiotowo jasnemu przedstawieniu rzeczy, podanie wybitnych punktów z motywów rządowych do przedłożenia węgierskiego staje się jeszcze niezbędniejszem. Dla braku miejsca odkładamy je wszakże do jutra. Następnie zaś sformułujemy te postulata, jakie w interesie kraju a w granicach możliwości, wydają się nam niezbędnemi przy powołaniu ludności krajowej naszej do podniosłych niewątpliwie, ale nader ciężkich, najwyższych, ofiar.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 25. lutego. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski.

Jako wniosek nagły, uchwalono wysłanie dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, na kongres międzynarodowy, urządzić się mający w czerwcu br. w Wiedniu przez Stowarzyszenie dla założenia żeglugi kanałowej. Kraj nasz o tyle jest interesowanym w tej sprawie, iż wzmiankowane Stowarzyszenie zamierza, między innemi, przeprowadzić połączenie kanałowe Odry, Wisły i Sanu aż do Dniestru.

Na koszta podróży delegata wyasygnowano 300 złr.

Z porządku dziennego spadły dwie sprawy, jako odesłane przez p. prezydenta do właściwych sekcyj w celu dokładniejszego uzupełnienia, mianowicie: prośba przemysłowców i rękodzielników o subwencjonowanie rękodzieł, oraz sprawa zmiany nazw ulic m. Lwowa.

W celu sprostowania układu, zawartego przez kolej Karola Ludwika z gminą m. Lwowa o odstąpienie gruntów pod kolej Brodzką, przyznano na rzecz kolei 1767 zł. tytułem zwrotu za 483 sąż. kw. mniej odstąpionych aniżeli obowiązywała umowa. Zwrot ten wszakże nastąpi wówczas, gdy zarząd kolei zwróci należność przypadającą gminie z innych pretensyj, w kwocie 2086 zł.

Fundację ś. p. Dębowskiej 2000 zł. dla młodzieży rzemieślniczej, przyjęto pod warunkami określonemi w akcie fundacyjnym. Procenta od kapitału użyte być mają co roku na zasiłki dla młodych rzemieślników, dla umożliwienia im założenia własnego warstatu. Pierwszeństwo przysługuje szewcom. Zarząd majątku zostaje pod nadzorem Reprezentacji miejskiej.

Wedle aktu kolaudacyjnego budowy zasklepienia Pełtwi w ulicy Akademickiej, z preliminowanego kosztu 15.000 wydatkowano tylko 14.163 złr. 25 ct. Zaoszczędzono więc 836 złr. 75 ct.

Na zapytanie rad. dr. Zuckra, dlaczego zasklepienie Pełtwi rozpoczęto od ulicy Akademickiej a nie od wałów Hetmańskich — oświadcza referent, że w ulicy Akademickiej zasklepienie było pilniejsze, z powodu utrudnionej komunikacji, a obok tego zamierzone jest utworzenie tam placu targowego. Toż samo przyznaje i przewodniczący. Pokrycie Pełtwi na przestrzeni, o której wspomniał dr. Zucker, projektowane jest na rok 1887.

Akt kolaudacyjny Rada przyjęła do wiadomości, a dla kierującego robotami, p. Gereckiego, przyznała 100 złr. remuneracji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 26 Lutego.

* **Cesarz** udzielił gminie Zgłobień w powiecie rzeszowskim 100 zł. na budowę szkoły.

* **Ks. Wirtembergski**, komenderujący wojsk galicyjskich, wyjechał na urlop kilku tygodniowy.

* **J. I. Kraszewski**, jak donosi dziennik *Caffaro*, podał do ministra sprawiedliwości prośbę o przedłużenie urlopu, otrzymał jednak odmowną odpowiedź.

* **Przeniesienia.** P. Zygmunt Pietruski, praktykant namiestnictwa, przydzielony został do służby w starostwie przemyskiem.

* **Konfiskata.** Czwartkowy numer *Gazety polskiej* w Czerniowcach, został skonfiskowany za notatkę z Rosji o tamtejszych stosunkach.

* **Wygnańcy z Prus** spodziewani są w większej liczbie w kwietniu — tymczasem obecnie są jeszcze pomiędzy wygnańcami z Prus do umieszczenia: 1. Leśniczy, żonaty, obeznany z pomiarem lasowym. 2. Wygnaniec, żonaty, mogący przyjąć obowiązki pisarza prowentowego. 3. Krawiec, który w księstwie Poznańskiem prowadził swój własny interes, chce przyjąć obowiązki przykrawacza, jako taki pracował po pierwszych magazynach w Berlinie i Wrocławiu. 4. Dwóch czeladzi krawieckich. 5. Ślusarz maszynowy, kawaler, bardzo zdolny, pracował dłuższy czas w Alzacji. Sądzimy, że ludzie ci jak najrychlej dostaną pomieszczenie. Zgłaszać się należy do komitetu, gmach teatralny I. piętro l. 17.

* **Dobry początek.** Wielokrotnie stwierdzona potrzeba domu przytułku dla ubogich — może zostanie wreszcie zaspokojoną. Pierwszy krok przynajmniej w tej sprawie już zrobiony. Jak dowiadujemy się bowiem, p. Ignacy Fried ofiarował 500 zł. na fundusz budowy domu przytułku miejskiego. Miejmy nadzieję, że przykład ten znajdzie licznych naśladowców — co jedynie wpłynęłoby na przyspieszenie decyzji Reprezentacji miasta w tej ważnej sprawie.

* **Dodatki gminne.** Magistrat ogłasza: Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska uchwałami w dniach 4. i 13. lutego b. r. powziętemi, w myśl §. 86. statutu z dnia 14. października 1870. nr. 79 Dz. u. k. nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w roku 1886 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości:

1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego;

2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności — z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione;

3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; nakoniec

4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te dodatki pod 3 i 4 od całej należytości państwowej tj. podatków z dodatkami państwowemi a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest według postanowienia §. 92. statutu miejskiego, przyzwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej, o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że według postanowienia §. 93. statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zasięganiu wyższego zatwierdzenia, Wys. Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną

* **Amatorka telefonu.** Do państwa S., zgłosiła się onegdaj służąca, celem zgodzenia się do służby. Ponieważ mina nowo zgłaszającej się służącej jak i warunki wszystkie odpowiadały państwu S., przeto zgodzono się na jej przyjęcie i już umowa miała być zawartą, gdy wtem służąca spytała:

— A proszę pani, czy u państwa jest telefon?

— Nie ma.

— A to w takim razie ja się nie mogę zgodzić...

Napróżno mąż z biura wywiadowczego, który ją przyprowadził opowiadał, że „państwo są porządne“, żeby więc nie grymasiła; amatorka telefonu uparła się i stanowczo oświadczyła, że obowiązku nie przyjmie.

— Dla czegoż jednak chcesz koniecznie mieć telefon, pyta zaciekawiona pani S.

— A bo mam proszę pani narzeczonego, który jest lokajem w bardzo porządnym domu, gdzie mają telefon, to sobie w wolnym czasie zawsze rozmawialiśmy i takem się do tego przyzwyczaiła, że do mieszkania bez telefonu się nie zgodzę.

I.. nie zgodziła się, jak zapewnia warszawski *Kurjer codz.* W Warszawie tedy i służące poznały się już na użyteczności telefonu — we Lwowie natomiast nawet wielkie instytucje nie mają dotąd telefonów, jak np. kasa oszczędności, uniwersytet i kilka hotelów, choć telefon to rzecz niekosztowna a wielce wygodna i dla nich i dla szerszej publiczności.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 27. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. M. Moraczewskiego: „O projekcie regulacji rzek galicyjskich.“

* **Do lwowskiego komitetu opieki nad wygnańcami z Prus** wpłynęły następujące datki: Pp. Karol Wysocki 10 zł., Mieczysław Lewandowski 10, Tadeusz Żelechowski 10 zł.

* **Dla wydalonych z Prus.** Z wieczorku prywatnych oficjalistów w Białymkamieniu 25 zł., Towarzystwo kasynowe w Bursztynie 5 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy wietrze wschodnio-południowym. Średnia temperatura dnia była — 6,°6, najwyższa — 0,°4, najniższa — 11,° C.

Prognoza na dobe następną od 12. godz. w południe dnia 26. lutego: Przy wietrze przeważnie połdniowym i średniej temperaturze dnia około — 4, C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, wieczorem i rano mgliste, pogodnie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 24. lutego r. b.: Skradziono: skrzypce wart. 4 zł. w restauracji p. l. 9 ul. Halicka, paczkę z przyrządami szewskiemi wart. 4 zł. z wozu, parę bucików damskich i czapkę z czarnych krymskich baranków.

Znaleziono wojskowy paszport Jana Alojzego dw. im. Kobierzyckiego z Bystrowic, los wiedeńskiej loterji na srebrne przedmioty, której ciągnienie odbyło się 7. stycznia b. r.

* **Jutro** w sobotę d. 27. lutego: św. Aleksandra; św. Onysyma ep.

— **Kraków** d. 25. lutego. Dziś przedpołudniem przywieziono tu z Chrzanowa zwłoki śp. Teodora Doliwy Głębockiego, kapitana artylerji b. wojsk polskich, zmarłego d. 23. b. m. Śp. Głębocki urodzony w Bolesławiu w r. 1806, kształcił się w Krakowie, następnie w szkole podchorążych w Warszawie, brał udział w wielu bitwach kampanii r. 1831 a po upadku powstania bawił przez czas dłuższy w Krakowie, następnie zaś osiadł w Chrzanowie u syna swego ks. Władysława. Śp. zmarły wydał kilka dzieł. a przedewszystkiem opisów kampanii r. 1831. Nad grobem weteranów z r. 1831, w którym zwłoki śp. Głębockiego dziś złożono, przemówił serdecznemi słowami prezes komitetu opieki nad weteranami p. Ksawery Konopka.

— **Tarnopol.** Dnia 18. bm. odbył się w tutejszem kasynie wieczorek kostiumowy, który jakkolwiek nie zasługiwał na tę nazwę, gdyż znajdowało się na nim zaledwie kilka kostiumów, to jednak wypadł on w całem znaczeniu tego słowa, świetnie. Główna w tem zasługa prezesa kasyna dr. Adolfa Sahanka, który od kilku tygodni zajmował się urządzeniem tego wieczoru, a kierując osobiście dekoracją sali i prowadząc tańce, przyczynił się nie mało do uświetnienia zabawy.

— **Z Tarnowa** piszą, że dnia 3. marca odbędzie się tam pod protektoratem ks. Izabeli Sanguszkowej bal na korzyść Towarzystwa Czerwonego krzyża. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Ludwina hr. Bobrowska, Jadwiga Dietlowa, Zofia Dolińska, Marja Hoppowa, Antonina Horowa, Zofia Jordanowa, baronowa Leontyna Kielmansegg, br. Katarzyna Komers, br. Marja Konopkowa, Ludwika Koncka, Marja Laskowska, hr. Franciszka Montecucculi, ks. Paulina Ponińska, ks. Helena Sanguszko, br. Desiré Skrbeńska, Ottylia Stankowa, Marja Zarembina i Marja Zielińska.

— **W Warszawie** odbyło się d. 23. b. m. nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża za spokój duszy jednego z trzech największych naszych poetów, Zygmunta Krasińskiego, urodzonego 23. lutego 1811, zmarłego tegoż dnia 1859.

Rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowskij powołany został telegraficznie do Petersburga.

— **W Wiedniu** odbyło się wczoraj za staraniem Koła polskiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. posła Zatorskiego. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Ruczka. Byli obecni ministrowie Ziemiałkowski, hr. Falkenhagen, prezydent Smolka, wszyscy niemal członkowie Koła polskiego i kilkunastu posłów niemieckich i czeskich.

— **W Bernie** podczas przedstawienia „Ulicznika paryzkiego“, światło elektryczne zgasło i przez pięć minut panowały ciemności... Prócz więcej nerwowych pań, które opuściły loże, zresztą wszyscy pozostali na miejscu.

— **W Paryżu** na przedmieściu św. Honorjusza, w lokalu, gdzie się dawniej znajdował słynny bal Valentino, a w ostatnich czasach panorama bitwy pod Reichstoffenem, która zbankrutowała jak zbankrutują wkrótce i inne zbyt liczne panoramy, p. Oller, człowiek znany z przedsiębierczości i urządzania rozmaitych wyścigów w okolicach Paryża, znając zamiłowanie Paryżan do cyrków, wpadł na myśl otwarcia w samym środku miasta nowego cyrku, w którym wprowadził pewne oryginalne ulepszenia. I tak: zamiast piaszczystej areny zasypującej widzów kurzawą, jest rozesłany kobierzec, po którym suną konie, zwierzęta, pajace, gdzie wszystkie cyrkowe igrzyska odbywają się poprawnie i wygodnie. W ostatniej części widowiska służba ściąga kobierzec, arena metaliczna zapuszcza się w głąb i naraz zalewa ją woda. Zamiast konnych, następują wodne igrzyska. Jest to prawdziwa *great attraction.* Gdy sześć amerykańskich pływaczek, panny Johnson, igrały z delfinem, którego wyobrażał ich własny ojciec, zapał widzów nie znał granic...

— **Hr. Henryk Clam-Martinitz** ma się obecnie lepiej.

— **Franciszek Liszt**, znajdujący się obecnie w Budapeszcie, pracuje nad większem dziełem muzykalnem, którego tytuł i treść ukrywa starannie przed swoimi przyjaciółmi. Po ukończeniu owego dzieła, co nastąpi w połowie marca, udaje się sędziwy maestro do Paryża, a ztamtąd do Londynu.

— **Książę Grzegorz Ypsilanti**, poseł grecki przy dworze wiedeńskim, zmarł dnia 20. b. m. w domu swojej siostry w Paryżu, w 51. rokn swojego życia. Był on od rokn 1862 żonaty z Heleną baronówną Simon von Sina, z której zostawił dwóch synów i dwie córki Najstarsza z córek, księżniczka Chariklea, zaślubiła ks. Filipa Hohenlohe.

— **Znana oszczędność** prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej dostarczyła znów pismom paryzkim tematu do nowego dowcipu. Opowiadają one, że przed kilku dniami odbył się w pałacu Elizejskim bal dziecinny. Pani Wilson zapytała ojca, jak ma ubrać córeczkę swoją, Małgorzatę: w stylu Ludwika XIII., czy też XV.? — na co prezydent odparł z uśmiechem: „Wyświadcz mi jedną przysługę i ubierz moją wnuczkę z uwzględnieniem mego powtórnego wyboru, w stylu Grevy'ego II.“ — „Jakiż to styl?“ — zapytała p. Wilson ciekawie. — „Jaknajskromniejszy i jaknajoszczędniejszy, i wierzaj mi, że moda ta prędzej czy później zdobędzie sobie prawa obywatelstwa na całym świecie“.

— **Z życia Aignera** Wiedeński malarz Aigner, który przed paru dniami życie sobie odebrał, był ostatnim komendantem legii akademickiej w Wiedniu, w r. 1848. Po wzięciu Wiednia przez Windischgrätza, został Aigner na śmierć skazany. Żona jego, z domu Matras, podrzędna artystka teatru nadwornego, udała się do Windischgrätza i na kolanach prosiła go, aby mężowi życie darował. Wszakże nie ta prośba spowodowała ułaskawienie artysty, lecz przedłożony przez niego sądowi list, w którym minister spraw wewnętrznych bar. Doblhoff dziękuje Aignerowi, że w rozruchach ulicznych uratował mu życie wobec rozsrożonego tłumu, a zarazem uratował archiwa. Windischgrätz darował tedy życie Aignerowi ale nie chciał mu oszczędzić moralnej przed egzekucją katuszy. Nic mu o ułaskawieniu nie mówiąc, wyprowadzono go na plac egzekucji i po trzykrotnym odgłosie bębnów, odczytano wyrok śmierci. Bębny odezwały się znowu — i teraz dopiero zawiadomiono Aignera o ułaskawieniu...

— **Okropnego czynu** widownią było w tych dniach miasto Mezötur na Węgrzech. Nauczyciel tamtejszej gminy reformowanej, Zygmunt Szuecs, zastrzelił troje własnych dzieci, następnie swą żonę, a w końcu sobie wystrzałem odebrał życie. W pozostawionym liście podał jako powód wiarołomstwo swojej żony.

— **Nieudana wyprawa balonem.** W ubiegłym tygodniu, wyruszyli z Brestu balonem „Fugitif“ aeronauta Dubois-Carroul, kompozytor Aimé Girand i barytonista wielkiej opery nowojorskiej, Jul. Renaud. Bezzwłocznie po podniesieniu się balonu powstał silny wicher; balon przez pewien czas szybował ponad Brestem a żeglarze napowietrzni napróżno usiłowali spuścić się znów na ziemię, wobec grożącego im niebezpieczeństwa. Następnie zaczęli wyrzucać wszystko z łódki, aby wzbić się wyżej, lecz i to pozostało bez skutku i niebawem balon szalon m pędem poszybował nad powierzchnię morza. Odtąd niema żadnych wiadomości o śmiałych żeglarzach, podobno tylko okręt rosyjski spotkał na drodze swojej na pełnem morzu pustą łódkę balonu, szybującego szalonym pędem ku północy.

— **Zajście w wagonie.** *Figaro* opowiada przypadek, który zdarzył się niedawno na kolei. Szwagrowa pewnego wyższego urzędnika francuskiego najęła sobie osobne coupe w pociągu kurjerskim z Bordeaux do Montanban. Do Agen wszystko szło dobrze, gdy nagle drzwi w wagonie otwarto silnem szarpnięciem i weszło jakieś indywiduum, ogromnie wysokie, z kołnierzem podwiniętym wyżej uszu. — Panie, ten wagon dla mnie specjalnie zamówiony, wyjąknęła dama całkiem zastraszona. — Bardzo mi przykro, odrzekł nieznajomy bardzo grzecznie, ale to wina urzędnika, nie moja. To powiedziawszy usiadł, położył swą torbę i udawał, że chce usnąć. Pociąg mknął szybko, ale nie tak szybko, jak biło serce podróżnej. Co do nieznajomego przybysza, to zaniechał on wkrótce snu, i począł rozpakowywać swą torbę. Z największem przerażeniem ujrzała dama naprzód, jak ręce jego wylazły z torby uzbrojone w rewolwer i ogromne nożyce. — Pani, przemówił wówczas tajemniczy nieznajomy, moje długie włosy żenują mnie okropnie. Bądź pani tak dobrą, i utnij je, jak można najkrócej.— Ależ panie, zawołała dama: takie żądanie, chyba nie na serjo. — Owszem, a na dowód, że nie żartuję, powiadam, że zastrzelę panią, jeżeli z jej powodu dłużej cierpieć będę musiał. Wybieraj pani! I jedną ręką podał jej nożyce, a w drugiej trzymał rewolwer. Dama wybrała naturalnie nożyce. — a gdy już skończyła operację, wyjął tajemniczy jegomość lusterko z kieszeni, przyjrzał się w niem i rzekł z uśmiechem: Ślicznie dziękuję, fryzjer nie byłby zrobił lepiej. A teraz proszę jeszcze o jedną grzeczność. Muszę cokolwiek uporządkować moją tualetę. Podziwiaj pani tymczasem okolicę: jest bardzo piękna. Dama odwróciła się, spozierając na zegarek, jak długo jeszcze będzie trwać

ta męczarnia. Była 9ta minut 55, za 10 minut miał pociąg stanąć w Montauban. Nagle dało się słyszeć lekkie chrząkanie, na znak, że tualeta gotowa. Dama spojrzała i o dziwo! W miejscu stał zamiast gładko ostrzyżonego i ogolonego gentlemana poważny dominikanin, z gęstą aż na piersi spadającą brodą. Istne czary. – Montauban, dziesięć minut! — Spodziewam się pani, rzekł teraz nieznajomy, że będziesz jeszcze na chwilę tak łaskawą i towarzyszyć mi aż do barjery. Dama ledwie żywa z przestrachu, nie mogła wyrzec słowa. Za barjerą pożegnał ją nieznajomy. — Na peronie oczekiwali biedną rodzice. Opowiedziała im swoją przygodę, zawiadomiono natychmiast policję, ale w Montauban znaleziono na drodze tylko kutę i fałszywą brodę dominikanina.

— **Niezwykły wypadek.** We wsi Zoschen, pod Merseburgiem, na szosie lipskiej, zapadło się d. 24. b. m. 10 morgów pola wraz z kilkoma domami, których mieszkańcy z wyjątkiem trzech, uniknęli szczęśliwie katastrofy. W miejscu zapadnięcia się pomienionego pola, utworzyło się zaraz małe jezioro.

— **Czarodziejską wystawą** zachwycił Londyn p. August Harris, znany dyrektor teatru. Inscenizował on bowiem „Lampę Aladyna“ i wskrzesił przytej sposobności wszystkie piękności historyczne. Na żądanie Aladyna, przedefilowały przed nim pod dowództwem bogini miłości, wszystkie kochanki historyczne, od Semiramidy począwszy, a skończywszy na pani de Pompadour. Widzowie teatralni rozkoszowali się widokiem: Heleny, Kleopatry, Teodory, Godiwy, Rozamundy, Eleonory, Marji Stuart, Anny Boleyn, Nelly Gwynne, Beatrycy, Izabelli bawarskiej, Djany de Poitiers itd.

— **Proces Sarrauwa o zdradę stanu.** Dnia 14. b. m. zapadł wyrok w głośnym procesie kapitana duńskiego Sarrauwa, toczącym się w Lipsku w ubiegłym tygodniu. Jest on z wielu względów ciekawy. Istnieje przy francuzkiem ministerjum wojny rodzaj biura śledczego, którego urzędnicy zajmują się zbieraniem wiadomości tajnych o uzbrojeniach państw ościennych. Zdarza się nieraz, że ci panowie dają się wyzyskiwać przez różne indywidua podejrzanej wartości. Otóż przed kilku laty niejaki Hansen i Kossiloffski, założyli w Paryżu rodzaj agencji, której korespondentem w samem centrum państwa niemieckiego był właśnie p. Sarrauw. Co miesiąc agencja Hansen-Kossiloffski posyłała mu około 6.000 franków. Trwało to lat parę i dopiero w roku 1884 pewien alzatczyk, który pracował w agencji, chcąc zaskarbić sobie łaskę rządu niemieckiego, wykr dł kilka listów pisanych przez Sarrauwa do agencji paryzkiej i przesłał je do Berlina. Owe listy nie zostawiają najmniejszej wątpliwości co do działalności Sarrauwa, opowiada on podróże swoje po Niemczech, studja swoje próbami artylerji niemieckiej, wszystkie swoje nad usiłowania aby za pomocą pieniędzy wydobyć od oficerów różne tajemnice wojenne, jak np. plan mobilizacji wojska niemieckiego, za co chciał zapłacić 10.000 franków, co mu się jednak nie udało, jakoteż wiele innych prób tego rodzaju, oszukiwany bowiem był i wyzyskiwany przez swoich agentów, którzy mu przesyłali fałszywe wiadomości.

W trakcie procesu wielokrotnie skonstatowano, że Sarrauw bywał ofiarą łotrów i oszustów. Nie uwzględnił jednak tego i wielu innych okoliczności łagodzących najwyższy sąd państwa i skazał Sarrauwa na dwanaście lat fortecy.

Surowy ten wyrok został nawet przez niemieckie dzienniki bardzo źle przyjęty. Ogół dobrze o szczegółach procesu powiadomiony, publiczność, nawet w sali posiedzeń obecna, jednem słowem wszyscy spodziewali się wyroku uniewinniającego. Zapewne, że Sarrauw zgrzeszył wiele w intencji, ale wszystko co przesłał agencji paryzkiej, ma tak mało doniosłości, że dwanaście lat więzienia jest karą wprost nieludzką.

— **Przyczynek do historji jazdy.** W wiekach średnich do XIII. stulecia, kobiety jeździły konno w ten sam sposób co mężczyźni, później dopiero weszło w użycie siodło poprzeczne. Następnie zwyczaj kazał, aby k bieta zajmowała miejsce na poduszce przytwierdzonej za siodłem i obejmowała rękoma siedzącego przed nią mężczyznę. Zwyczaj ten zachował się do XVI. wieku i między innymi jeździła w ten sposób królowa Elżbieta na jednym wierzchowcu z faworytem swoim, hr. Leicester. Używanie pojazdów do przewożenia osób było w wiekach średnich bardzo ograniczone. Pierwsza karoca przywieziona została z Włoch do Paryża w r. 1533. a w r. 1601 infantka hiszpańska Marja przywiozła do Niemiec pierwszą kolasę z z oknami szklannemi. Kolasy do wynajęcia wprowadzono do Paryża w r. 1615. W późniejszych latach na dworach książęcych rozwinął się niesłychany przepych i zbytek w pojazdach. I tak jeden z książąt niemieckich wjeżdżał do Warszawy wraz z orszakiem swoim 36-ciu karetami a karoca weselna cesarza Leopolda I. w r. 1670 kosztowała 38.000 złotych.

— **Modne wachlarze.** Najbardziej używanemi wachlarzami są obecnie wielkich rozmiarów, pokryte lekką złocistą lub srebrzystą, zupełnie przezroczystą gazą.

Wachlarze te mogą służyć jedynie do chłodzenia, lecz nie zakrywają twarzy — tak więc wachlarz utracił dla dam wiele ze swojego praktycznego użytku.

— **Korespondencje Redakcji.** Pana E. J., który nam nadesłał list umieszczony w wczorajszym numerze *Gazety Narodowej*, upraszają osoby interesowane, aby jeśli posiada, raczył dać bliższe wyjaśnienie ustne w sprawie ś. p. Pawlińskiego, zmarłego w Ameryce.

Z Izby sądowej.

(Bank kryłoszański.)

Przedwczoraj dnia 24. bm. rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym przed zwykłym trybunałem proces byłych funkcjonarjuszów „Ogólnego zakładu kredytowego rolniczego“ a mianowicie przeciw: Michałkowi, Chuwesowi i Kindlerowi.

Trybunał stanowią radcy p. Hołyński jako przewodniczący, pp. Nikisch, Duniewicz i Nitarski jako wotanci. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Zminkowski. Michałka broni adw. Gorecki, Chuwesa adw. Luka, Kindlera adw. Jackowski.

Oskarżeni są:

1. Karol Michałko, urodzony w Seelau w Czechach liczący lat 47, rz. kat. religii, żonaty, ojciec 4 dzieci, dyrektor ogólnego zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty nad 300 zł. (§. 183), 2) o fałszywe wstawienie pomiędzy aktywami zakładu kwoty 4510 zł. 49 ct reprezentującej manka kasowe w zakładzie rolniczym, 3) o to że w bilansie za rok 1880 pozycję „dłużników“ w aktywach i „wierzycieli“ w pasywach zakładu samowolnie podniósł o 21.868 zł., a tem samem poczynił w zamknięciach rachunkowych i bilansie z świadomością fałszywe zestawienia.

2. Karol Chuwes, ur. we Lwowie, liczący lat 40, mojżesz. wyznania, żonaty, ojciec 2 dzieci, ajent zakładu rolniczo-kredytowzgo we Lwowie oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 775 złr.

3. Adolf Kindler, urodzony w Stanisławowie, 38 lat liczący, wyznania mojż., żonaty, ojciec 7 dzieci, w Radowcach zamieszkały, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 956 zł. 56 ct.

Michałko i Chuwes znajdują się od 16 miesiecy w więzieniu śledczem, podczas gdy Kindler z początku skutkiem uciążliwej choroby był w swojem mieszkaniu w Radowcach pod dozorem, a następnie pozostał na wolnej stopie za złożeniem kaucji 5000 złr. Dyrekcja zakładu rolniczo-kredytowego nie przyłączyła się wcale do postępowania sądowo-karnego, i stwierdziła, że nie jest poszkodowaną.

Do rozprawy ostatecznej stanęli tylko Michałko i Chuwes w asystencji obrońców dr. Goreckiego i dr. Luki. Co do Kindlera przedłożył jego obrońca dr. Jackowski świadectwo podpisane prze dwóch lekarzy w Radowcach, stwierdzające, iż Kindler z powodu choroby nie może przybyć na rozprawę. Dr. Jackowski otrzymał od Kindlera pełnomocnictwo i prosi, aby rozprawa odbyła się w nieobecności Kindlera, ewentualnie odroczoną została. Trybunał zgodził się przeprowadzić rozprawę w nieobecności Kindlera. Prokurator p. Źminkowski zastrzega sobie zażalenie nieważności i w razie potrzeby postawienie w ciągu rozprawy wniosku o powołanie Kindlera. Sensację wywołała doręczona w tej chwili panu przewodniczącemu Hołyńskiemu depesza nadeszła z Radowiec od niejakiego Stöhra, tej treści: „Kindler zdrów zupełnie, symuluje, komisja skonstatować powinna stan jego zdrowia.“

Michałko zeznaje w języku niemieckim. Podaje, był oficerem austrjackim, następnie pracował w rozmaitych zakładach, poczem miał w Wiedniu interes komisowy a w październiku r. 1875 wstąpił jako starszy buchalter do zakładu rolniczego. Twierdzi, że w r. 1883 wystąpił z tego zakładu i posiada obecnie majątek, a to trzecią część fabryki cerezyny na Kulparkowie.

Chuwes był senzalem zakładu, majątku nie posiada.

Następnie odczytano akt oskarzenia, który obejmuje sześć arkuszy ścisłego pisma. Do rozprawy wezwanych jest 11 świadków.

Przed przesłuchaniem oskarzonych, dr. Jackowski oświadczył, że zamiast niego, jako zastępcy Kindlera, będzie brać udział w rozprawie kandydat adwokacki dr. Horwitz.

P. Michałek zeznaje, że do zakładu kredytowego rolniczego wstąpił w r. 1875 jako buchalter za wynagrodzeniem rocznem 1500 zł., po 3. miesiącach podwyższono mu pensję na 2400, a w r. 1877 wstąpił do rady zawiadowczej i wybrany został dyrektorem zakładu. Od r. 1880 pobierał 3600 zł. rocznie, a we wrześniu 1883 r. wystąpił na własne żądanie, a na jego miejsce zamianowano dyrektorem p. Ciepanowskiego. Zakład rolniczo-kredytowy założony został w r. 1873 jako Towarzystwo z kapitałem zakładowym 150.000 zł., złożonym przez grynderów w efektach. Kapitał ten jako zaliczka od grynderów miał pozostać wedle statutów tak długo w zakładzie, aż fundusz rezerwowy wyniesie 150.000 zł. Kapitał zakładowy składał się przeważnie z lwowskiego funduszu wdowio-sierocińskiego (po ruskich księżach), który wynosił 75.000 zł. w efektach i z przemyskiego funduszu wdów i sierót, którego w efektach złożono 35.000 zł. zamienionych następnie na gotówkę około 26.000 zł. Następnie zamieniono Towarzystwo, z polecenia ministerstwa, na stowarzyszenie z nieograniczoną poręką i udzielono mu koncesję na wydawanie listów zastawnych. Oprócz Michałka pełnili funkcje dyrektorów adwokat dr. Dobrjański i ks. Merunowicz.

Michałko był także od r. 1882 dyrektorem Towarzystwa handlowego (Handelsgesellschaft), utworzonego staraniem Kindlera.

Michałko na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że co do pozycji 21.868 to musi być pomyłka; bardzo często ogłoszone sprawozdanie nie zgadza się z książkami i za to jego do odpowiedzialności nie można pociągać. Co się tyczy zaś manku kasowego 4510 zł. 19 ct., to zawiadomił go o tem kasjer Jamiński. Kwotę tę zdefraudował Derszko, on jednak nie chcąc go unieszczęśliwiać, polecił ją zapisać na konto wekslowe. Korol denuncjował go nawet o to przed Radą zawiadowczą, ale on się wytłumaczył tak, jak obecnie.

Rzeczoznawcy pp. Kayser i Longchamps, oświadczają, że jakkolwiek równoczesne podwyższenie debitów i kredytów jest oczywistą nieprawidłowością, to jednak w tym wypadku mogło mieć za cel chyba tylko podwyższenie obrotu, co na bilans nie wpłynęło. Co do manka kasowego to musiało ono figurować w aktywach, dopokąd nie stwierdzono, jakim sposobem powstało — ale dziwna to, że figurowało przez dwa lata.

Co do oskarżenia o sprzeniewierzenie, a mianowicie, że przeszło 60 weksli zeskontował u bankiera Cohna, i z otrzymanej kwoty część sobie zatrzymał, odpowiada Michałko, że w r. 1883 były znaczne wypłaty, zabrakło pieniędzy, wyjął więc z portfelu weksle i udał się do Cohna. Ten nie dał mu tyle, ile się należało, nie zaopatrzył nawet tych weksli żyrem, w ogóle interes cały został źle załatwiony; dyrekcja nie chciała tego akceptować, on musiał przyjąć to na swój rachunek. Jeździł potem w tej sprawie do Wiednia z Landesbergem i Ciepanowskim, ale i tam z wekslami się nie udało zrobić interesu. Dał wówczas akt notarjalny na 50 000 złr. za niepokryte weksle i wystawił w tym celu list gwarancyjny. Tymczasem uwięziono go, nie dano mu dopilnować interesów jego fabryki cerazyny i zniszczono go materjalnie,

Na uwagę przewodniczącego, że opowiadają, iż Michałko przybył do Lwowa bez grosza, bo pożyczał 50 zł., odpowiada ten, że miał wówczas własnego majątku 50.000 zł. — teraz na $^1/_3$ części jego fabryki jest przeszło 100.000 długów.

Oskarżony Chuwes nie przyznaje się również do winy. W sprawie 600 zł. sprzeniewierzonych t. j. pobranych od Frankowskiego, mówi, że pewnego razu firma Kropf i Bombach chciała pożyczyć w zakładzie rolniczym na weksel 600 zł. Michałko powiedział, że pieniędzy nie ma, Chuwes więc, aby zakładu nie dyskredytować, pożyczył pieniądze z własnej kieszeni, nie o tem nie mówiąc owej firmie Następnie pobierał od Frankowskiego raty i zatrzymywał je na pokrycie wypłaconych 600 zł. firmie Kropf i Bombach.

Z zeznań Frankowskiego wypływa, że gdy otrzymał od zakładu nakaz zapłaty na całą pożyczoną kwotę 1080 zł., poszedł z Chuwesem do dyrekcji i tam mu powiedziano o tem, że wiedzą o spłaconych i przez Chuwesa pobranych ratach, odpisali takowe i przyjęli resztę gotówki. Co do innych faktów sprzeniewierzenia, oświadcza Chuwes, iż pobrane od rozmaitych wierzycieli zakładu kwoty zgłaszał w dyrekcji, i obciążyć niemi kazał swe konto, a należało mu się w zakładzie 3000 zł prowizji. Na dowód tego prosi o odczytanie „memorandum“ wystosowanego do Rady zawiadowczej. Pismo to odczytano. Chuwes powoływał się w niem na swoje zasługi, użalał się, że należą mu się pieniądze za reeskonta, a wypłacić mu takowych nie chcą.

Co do Kindlera rzecz się tak miała. W r. 1880 zakład zgodził się z Kindlerem o otworzenie oddziału towarowego. Kindler miał na rachunek zakładu sprowadzać towary i je pozbywać. Pokazało się, że interes ten mógł zakład zrujnować. Zgodzono się istniejące towary zbyć. „Galizische Handel-Gesellschaft“ za wpływem Kindlera odkupiło za 250.000, po zbadaniu jednak przekonano się, że Kindler zakładowi winien był 340.000. Wówczas „przeciśnięty do muru“ odstąpił swą realność we Lwowie, a nadto 48.000 pozwolił zaintabulować na swej realności w Stanisławowie. Potem robił jeszcze Kindler rozmaite interesa z zakładem rolniczym. Przy lombardowaniu papierów zatrzymał 956 zł. 56 ct. Prokuratorja mówi, że sprzeniewierzył, Kindler w protokołach zeznaje, że zatrzymał je tylko tytułem udziału dyrektora Michałka w towarzystwie handlowem.

Następnie przesłuchano Korola, który zrobił doniesienie w tej sprawie do prokuratorji. Korol zeznawał wiele, ale tak wszystko pogmatwał, że nikt nie mógł go zrozumieć, a na sprzeczności odpowiadał, „ja już nie wiem oho — to było przed trzema laty“. (C. d. n.).

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Panna Justyna Machwiczówna, śpiewaczka warszawska, zamierza odwiedzić Lwów, gdzie wystąpi kilkakrotnie w teatrze. W przejeździe przez Kraków artystka zatrzyma się w podwawelskim grodzie, celem wystąpienia tamże z koncercem.

— Komitet konkursu dramatycznego imienia „Wojciecha Bogusławskiego“ na posiedzeniu, odbytem w dniu 23. b. m., przystąpił do przyznawania nagród. Wobec znaczniejszej ilości sztuk, przedstawiających istotną wartość, komitet postanowił, prócz dwóch nagród, ogłoszonych pierwotnie, ustanowić jeszcze trzecią.

Nagrodę pierwszą (rs. tysiąc i ogłoszenie drukiem w oddzielnej książce wraz z życiorysem Wojciecha Bogusławskiego na rzecz autora) przyznano jednomyślnie sztuce p. t.: „Albert wójt krakowski,“ dramat w 5. aktach z 10-ciu obrazach, napisany przez p. Stanisława Kozłowskiego.

Nagrodę drugą (rs. pięćset), przyznano sztuce p. t.: „Minowski,“ komedja w 4. aktach, napisana przez Tadeusza Zarembę (pseudonim).

Nagrodę trzecią (rs. dwieście pięćdziesiąt), przyznano sztuce p. t.: „Obsaczony,“ komedja w 5. aktach, napisana przez p. Edwarda Lubowskiego.

Prócz tego uznano, iż następujące sztuki zasługują na szczególne odznaczenie: „My się kochamy,“ komedja w 5. aktach. Autor: p. Edward Lubowski. „Neron,“ dramat w 5. aktach. Autor: p. Józef Łabuński. „Larik,“ dramat w 5. akt. Autor: p. Jan Gadomski. „Bogusławski i jego scena,“ widowisko w 5. aktach. Autor: p. Wincenty Rapacki. „Lena“, dramat w 4. aktach. Autor: p. Marjan Jasieńczyk (pseudonim). „Zaślepieni,“ komedja w 4. aktach. Autor: p. Michał Bałucki.

Rękopisy sztuk, nadesłanych na konkurs, odebrane być mogą w administracji warszawskiej *Gazety polskiej*, prócz rękopisów sztuk nagrodzonych i odznaczonych, które zwrócone będą dopiero, po ogłoszeniu sprawozdania.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 26 bm. na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: „Oddajcie mi żonę!“, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

W sobotę d. 27. bm.: „Jadwiga“, opera w 4. aktach H. Jareckiego.

W niedzielę d. 28. bm. popołudniu: „Angot“ opera komiczna w 3 aktach.

Wieczorem po raz czwarty: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie“, obraz dramatyczny w pięciu aktach a ośmiu odsłonach, przerobiony podług epopei Adama Mickiewicza przez Łucjana Kwiecińskiego.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 26. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 7·— do 8·40, żyto 5·— do 5·80, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·75—6·75, groch 6·— do 9.50, wyka 5·25 do 7·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 40—51, koniczyna biała 40·—65, koniczyna szwedzka 42·75.

Tarnopol, pszenica 7·— do 8·25, żyto 5·— do 5·35, jęczmień 5·80 do 6·—, owies 5·10 do 5·80, groch 6·— do 9·—, wyka 5·30 do 5·80, rzepak 8·— do 9·80, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 40·— do 49·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— — 8·30, żyto 5·— do 5·30, jęczmień 5·— do 6·25, owies 5·25 do 6·25, groch 6·—do 10·—, wyka —·—do—·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 35·— do 49·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·— do 8·65, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 6·— do 7·—, owies 5·50 do 6·35, groch 6.— do 10·—, wyka 5·50 do 6·50, rzepak 9·— do 10·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów złr. 23·— do 23·65.

Usposobienie dość dobre.

Telegramy targowe z dnia 25. lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —,— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.— do 25.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.27 zł. do 8.28 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 155.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.40 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.85, Hamburg loco 7.20, na luty 7.20, na sierpień-grudzień 7.20; Antwerpia na luty 18.$^3/_8$, Nowy-York 8.$^7/_8$; Filadelfia 8.$^5/_{16}$.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjski ambasador Nelidow odbył we wtorek konferencję z w. wezyrem w Konstantynopolu, na której podniósł dalsze zarzuty przeciw konwencji turecko-bułgarskiej, a mianowicie przeciw osobie księcia Aleksandra. Wskutek tego układy z Canow zostały przerwane, gdyż rosyjskie zarzuty czynią je niemożliwemi na dawnej podstawie. W. wezyr telegrafował też wskutek tego do księcia Aleksandra, aby do Konstantynopola nie przyjeżdżał, póki irade sułtańskie, mianujące go jeneralnym gubernatorem W. Rumelii nie zostanie ogłoszone. W sferach rządowych tureckich mówią, że Turcja będzie musiała odrzucić wszystkie rosyjskie żądania, z wyjątkiem punktu dotyczącego wojskowej konwencji, gdyż konwencja taka, jaka była zawartą, już była prawie niepodobną i tylko dla miłości pokoju przez Turcję przyjętą.

Misji Sorokina do Aten przypisują wielkie znaczenie. — W Konstantynopolu kursowała pogłoska, że Turcja zastawiła wyspę Kretę Anglii za sześć milionów funtów szt.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Nowy Sącz d. 26. lutego. Przy wyborze na posła do Rady państwa oddano 740 głosów. Adolf Vayhinger, notarjusz z Starego Sącza, został wybrany, otrzymawszy 535 głosów.

Wiedeń d. 26. lutego. Komisja przemysłowa rozpoczęła i zakończyła rozprawę szczegółową aż do §. 27. Na wniosek Bilińskiego ustawę rozciągnięto także na robotników i urzędników z rocznym dochodem większym od 800 złr. Przy dochodzie ponad 1.200 złr. zwyżka nie zostaje wliczoną. Komisja określiła następnie stosunek służbowy ubezpieczonych urzędników. Do narad nad § 27. zaproszono ministrów handlu i skarbu.

Komisja budżetowa załatwiła tytuły „budżetu ministerstwa handlu“ następujące: poczty, telegrafy i pocztowe kasy oszczędności.

W ciągu obrad dziękował minister hadlu p. Bareutherowi za zakomunikowanie mu wypadku, w którym w wydano kartę kolejową jedynie z tekstem czeskim. Minister przyrzekł zarządzić dodanie tekstu niemieckiego.

P. Plener wykazywał następnie ujemne skutki rozporządzenia językowego w Czechach w zakresie poczt, a odwołując się na odnośną petycję Izby handlowej w Chebie, wniósł rezolucję, wzywającą rząd do zaradzenia temu, ażeby w przyszłości nie wymagano znajomości obydwu języków krajowych w niemieckich okręgach Czech. Pp. Mattusz i Zeithammer przemawiali przeciwko; Russ i Lienbacher za wnioskiem Plenera.

Minister handlu zauważał, że chodzi tu prawdopodobnie tylko o ekspedjentów pocztowych. Nominacja pocztmistrzów jest rzeczą dyrekcyj pocztowych. Po krótkiej debacie wniosek Deyma o odroczenie decyzji ostatecznej, aż do czasu, gdy będzie gotowe sprawozdanie z petycyj, odrzucono 13 głosami przeciwko 12. Pp. Kathrein i Hayden głosowali za wnioskiem, Lienbacher i Kaltenegger przeciwko.

Po odbytem głosowaniu odbyła się jeszcze krótka debata, poczem na wniosek Kathreina uchwalono 13 głosami przeciwko 12 zamknięcie posiedzenia.

Wiedeń d. 26. lutego. Ankieta celem utworzenia powszechnego handlowego muzeum została otwartą przez arcyksięcia Karola Ludwika, jako protektora. Protektor podniósł w swej przemowie, że wzrastająca konkurencja z zagranicznemi przedsiębiorstwami, jako też stosunki ekonomiczne Austro-Węgier prą do żywszej z zagranicą komunikacji. Arcyksiążę wzywa, aby to patrjotyczne zadanie popierać, a instytut obiecuje błogosławione owoce stworzyć. Poczem przewodniczący hr. Coronini zagaił posiedzenie prezydjalną mową.

Wiedeń d. 26. lutego. Ankieta dla muzeum handlowego przyjęła jednogłośnie pierwszy punkt programu, według którego założenie i rychłe aktywowanie muzeum handlowego dokonanem zostanie najłatwiej przez przekształcenie muzeum orjentalnego.

Berlin d. 26. lutego. Projekt ustawy względem nieposyłania dzieci do szkoły i mianowania nauczycieli w prowincjach wschodnich odesłano do osobnej komisji.

Konstantynopol d. 26. lutego. Wczorajszy cyrkularz Porty do reprezentantów zagranicznych proponuje, ażeby jedyny artykuł pokojowy, wniesiony ze strony rządu serbskiego, zastąpić następującym: Z dniem podpisania niniejszego traktatu przywraca się pokój i stosunki przyjaźne między Serbią a Bułgarją.

Petersburg d. 26. lutego. Giers uznaje propozycję Serbów za korzystną dla pokoju. Cyrkularz Garaszanina ma być dzisiaj rządowi wręczony.

Belgrad d. 25. lutego. Nota Garaszanina do przedstawicieli mocarstw w nocy wręczona, oświadcza, że Serbia protestuje w interesie równowagi półwyspu Bałkańskiego przeciw unii bułgarskiej, jako źródłu niezadowolnienia wszystkich innych, dążących do rozwoju ludów bałkańskich, które postępowanie księcia Bułgarów zachęcałoby do podobnegoż postępowania. Nota konstatuje dalej, że szczegółowe i wyczerpujące traktowania pokojowe są niemożliwemi, ponieważ z nich wszystko co jest istotnem, usunięto. Dając posłuch naciskowi mocarstw o zawarcie pokoju, jako też z powodu groźnego stanowiska Porty, zaproponowała Serbia znany artykuł jedyny, którego przyjęcia się spodziewa i prosi przedstawicieli mocarstw o poparcie takowego u rządu.

Belgrad d. 26. lutego. Reprezentant Turcji zaproponował dziś Garaszaninowi jako traktat pokoju artykuł, niemal identyczny z zaproponowanym przez Garaszanina. Równocześnie uczynił Madżid basza tęż samą propozycję Mijatowiczowi.

Madryt d. 26. lutego. Najwyższy sąd wojskowy zatwierdził wyrok na księcia Sewilli, skazujący go na ośmioletnie więzienie i utratę stopnia.

Londyn d. 25. lutego. W Izbie gmin oświadczył Childers, że rząd przygotowuje bill, odnoszący się do wynagrodzenia ofiar londyńskich zaburzeń, z funduszów policyjnych miejskich.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 26. lutego 1886.

Na dochód Apollona Lubicza

Po raz pierwszy:

Oddajcie mi żonę!

komedja w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 26. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w a.	233 25	236 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „	92 75	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	102 25	103 25
„ „ „ 5 „ „	98 40	99 40
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm	100 40	101 40
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 2½% „	— —	51 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½ pr. „	92 25	93 25
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	24 —	26 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.84	5.94
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.98	10. 8
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.25	62.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 25. lutego 1886.

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	32.40	Węg. akcje kr.	304.50
Anglo-Austr.	117.—	Unionsbank	75.80
Kolej Kar. Lud.	204.90	Nordbahn	235.25
Kolej Połud.	128.50	Kolej Alföld	190.25
Kolej p. Elżb.	257.50	Kolej lw-czern.	234.75
Węg. Nordostb.	178.75	Wied. Commun.	125.25
Węg. Tabakast	74.25	Elbetal	167.25
Węg. cis. losy r.	124.75	Länderbank	117.10
Zł. ren. węg 4%	104.25	Bankverein	111.50
Ros. rubel pap.	1.24.50	Losy węg.	119.50
Galic. indemn.	104.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 26. lutego 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	297.40	Anglo-anstr.	116.60
Kolej Kar. Lud.	203.75	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	75 50	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24¼	Usposobienie: ciche	

Berlin dnia 25. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	200.90	Akcje kredyt.	494.—
Lombardy	210.50	Galicyjskie	82.75
Poł. wschod.	62.70	Austr. bank.	161.90

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z. peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach ozarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od ósmej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Dzieci i osoby, które nie mogą połykać „kapsułek Guyot'a“, powinne używać przeciw katarom „Pasty Regnaulde'a“. Ten wyborny cukierek, zalecany przez najznakomitszych członkow Akademii medycznej w Paryżu, zajmuje bez przesady pierwsze miejsce pomiędzy cukierkami na piersi. Pasta Regnauld nie zawiera opium i można ją używać przy każdym napadzie kaszlu, a nawet zaraz po jedzeniu.

g 1972

Jako korzystną i pewną lokację kapitału polecamy

4½% 5% **Listy zastawne banku krajowego** / **Obligacje komunalne** } gwarantowane przez kraj

Takowe sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien, 3055 a

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez dolicz. prowizji.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych „Cennik nasion, jarzyn, kwiatów i t. p. Mikołaja Wolińskiego.

Koncesjonowany

Zakład POSŁUGACZY publicznych

Michała Walichewicza

przy placu Halickim l. 7.

Zakład posługaczy publicznych — przy placu Halickim l. 7.

Zawiadamiam PT Szanowną Publiczność, że urządziwszy powyższy **Zakład wedle nowoczesnych potrzeb** i zaopatrzwszy we wszelkie przybory do przeprowadzania mebli, jakoteż i przewożeń różnych przedmiotów tak z kolei jak i na kolej oraz rozmaitych transportów na prowincję, utrzymuję przytem ludzi wprawnych do wszelkich opakowań tak mebli jakoteż i innych wartościowych przedmiotów, poręczam za wszelkie punktualne wykonanie poleconych robót i możliwą szkodę, złożoną na tę ewentualność kaucją w Magistracie miasta Lwowa.

Polecam tenże Zakład łaskawym względom PT. Publiczności.

Z poważaniem

2032 1—3 **M. WALICHEWICZ.**

Prawdziwy

francuski koniak

kuracyjny

poleca i sprzedaje tak w całych jak i pół butelkach, handel

Hübnera i Hanke

we Lwowie.

2016 1—3

ANGIELKA

egzaminowana nauczycielka, osoba młoda, życzy sobie tu w kraju otrzymać posadę. Adres i bliższe wyjaśnienia udzieli Biuro WP. **J. Polińskiego** we **Lwowie.**

2024 1—2

St. Markiewicz

we Lwowie, Rynek l. 42,

poleca

z zupełnie świeżego transportu

przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

Herbaty chińskie

a mianowicie:

		½ k. zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu“ Perła chin, żółto-kw.	4.40
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, biało-kw.	4.—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3.20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2.80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2.
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1.50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat	1.70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4.
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3.60
N. 10.	„Czarna karawanowa“, Wereszczenki, funt rosyjski	4.80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa“, Wereszczenki, funt ros.	6.—

1803 1—10

Pewne austrjackie, dobrze ufundowane towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje w zawodzie kupieckim, nauczycielskim i urzędniczym obrotnych ajentów na prowincji. Listy z przytoczeniem referencji, o ile można z Wiednia do H. Silbersdorf we Wiedniu, I. Neuer Markt 3. 1111 1—3

Odgadywanie myśli

à la Cumberland

Cumberland nową odmianą rodzajową poruszył świat cały gorączkowo. **Odgadywanie myśli.** Napróżno łamano sobie wszędzie nad tem głowy. Ponieważ zaś znaczna większość Publiczności nie jest w stanie zaprosić do siebie na wieczorne zebranie pana Cumberlanda wpadliśmy zatem na pomysł, aby każdej familji ofiarować własnego p. Cumberlanda.

Gra ta jest nadzwyczaj prosta.

Cena 60 ct. franco.

J. H. Brandeis

dostarczyciel nadworny JCMości pierwszy nakładca zabaw i zabawek

w Pradze.

2018 1 2

JAJA DO ROZPŁODU.

Zamówienia na jaja pochodzące od premiowanych państwową nagrodą ras drobiu, kur, kaczek, gęsi itp. Gwarancja za najmniej 50prct. z jaj podłożonych. Cenniki gratis i franco. **E. Schneckenburger,** zakład chowu drobiu rasowego we Wiedniu, V. Hartmanngasse Nr. 1.

1269 1—10

Brzytwy

prawdziwe angielskie i szwajcarskie po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.

polecają 2200

Bracia Langner

LWÓW,

ul. Halicka 16.

Rządca ekonomiczny

który w roku 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym ma czternaście lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i powołać się może na rekomendacje osób, u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886. Adres: W. R. post. rest. Baworów przez Borki wielkie. 2008 1—2

Nauczycielka z egzaminem szkół wyższych i zaopatrzona patentem nauczycielskim. Mówi po francusku jak rodowita Francuzka, po niemiecku doskonale i posiada muzykę ukończoną w konserwatorium wiedeńskiem

Także rodowita **Francuzka,** która może uczyć po francusku gramatykalnie, również rodowita **Niemka** z Wrocławia rodem, młoda, uczy po niemiecku gramatykalnie, po francusku dobrze i posiada muzykę doskonale ukończoną w tamtejszem konserwatorjum. 2026 1—3

Bliższa wiadomość w Biurze pani **Julii Witoszyńskiej l. 28. Rynek we Lwowie.**

Do sprzedania w Brzeżanach jednopiętrowa

kamienica

w zupełnie dobrym stanie, położona na Adamówce. Mający chęć kupienia zechce zgłosić się do właścicielki W. W. post. rest. Brzeżany lub do jej zastępcy: K. M. post rest. Lwów. 2029 1—3

BONA

z odpowiedniemi świadectwami, umiejąca po francuzku do jednej panienki nie nazbyt wymagająca, zaraz poszukiwana. Listowne zgłoszenia pod adr. R. Grossowa Wełdzirz. 2030 1—2

Kartofle nasienne

Garnet Chili

duże, plenne, bardzo dobre do jedzenia, przydatne do gorzelni i niepodlegające zarazie, dostać można po cenie 3 zł. za 100 kilo (bez worka) w DUBIENKU poczta Monasterzyska Odstawa do kolei bezpłatna.

2022 1 5

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.,** przy zakupnie naraz 10 korcy, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.**

1966 1—13

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

We Lwowie jedyny skład w aptece Antoniego Sklepińskiego.

1972 2—?

Cierpienia żołądka wszelkiego rodzaju

jakoteż cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka, niestrawność, usunięte zostaną w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie za pomocą uniwersalnego eliksiru żołądkowego aptekarza Schneida. Cena pół flasz. 1 zł., całej 1 zł. 80 ct. Jedynie do nabycia w apt. **św. Jerzego Maxa Schneid we Wiedniu,** V. Bez. Wimmergasse 33 stosować należy zamówienia. Liczne pisma dziękczynne od lekarzy i uzdrowionych. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha. 1268 2—15

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1623 1—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Ces. król. up z. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884. 1832 3—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wieden. — „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1321 21—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

J. Drexler & Synowie

Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac

polecają

Gotową pościel

własnego wyrobu, oraz

Pościel zdrowia

systemu dr. **Jaegera**

jakoto: **kołdry, kocyki, materace i poduszki** zewnątrz i wewnątrz **czysto wełniane.**

OWCZĄ WEŁNĘ do podszycia paltotów, kołder itp.,

Bieliznę męzką, także

prawidłową systemu dr. Jaegera.

PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ,

Schirtingi Schrolla,

Dywany angielskie, kapy i koce.

Webę King.

oryginalną, o 60prct. tańszą zaś trwalszą od płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej

Sztuka 20 met.	78 cent	„Drathgarn“. szer. na grubszą bieliznę	zł 7.—
„ „ 88	„	„ na cienką bieliznę, po-	
szewki i prześcieradła			
Sztuka 15 met.	175 cmt.	szer. na 6 prześcieradeł	zł. 8 50
„ 15 „	175	„ „ na 6 „ cienk.	„ 11.80
„ 15 „	200	„ „ na 6 prześcieradeł	„ 13.—
			„ 12.80

Cenniki i próbki franco.

1971 2—8

Kotylionowe

i karnawałowe przedmioty, a to: ORDERY, MASKI, NAKRYCIA NA GŁOW., BONBONY PĘKAJĄCE, TURY, ATAPYR itp. u EDWARDA BOSCHANA we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. 1263 8—?

Cenniki gratis i franco.

Cud przemysłu!

Tylko złr. 3.75

kosztuje u mnie od dziś, doskonale uregulowany **świecący**

Zegar pendułowy

bijący całe i pół godziny z 2 brąz. wagami,

w wspaniałych politurowanych ramach z imit. drzewa orzechowego, z bardzo piękną tarczą cyfrową, napuszczoną c. k. uprz. masą, wydającą światło, które **w nocy tak jasno świeci,** że nie potrzeba świecy zapalać, aby widzieć, która godzina. Za siłę światła daję

pisemne poręczenie,

również poręczam za dokładny chód zegara. — Jestem jedynym wynalazcą tych zegarów, a sprzedaję je tylko dla tego tak tanio, ponieważ mam kilkaset takowych na składzie, a potrzebną mi jest gotówka. Zegary te kosztowały dawniej 3 razy tyle. Każdy zegar zaopatrzony patentem. Wysełam zamówione zegary za zaliczką pocztową lub za gotówkę. Nabyć można w

Fabrik leuchtender Pendeluhren

Wien III., Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

J. H. RABINOVICS. 1190 1—3

Skład fortepianów

Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

Migreny, Bóle Głowy

GUARANA

PP. GRIMAULT & C°, *Aptekarzy w PARYŻU.*

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych **bólów głowy, migreny i newralgij.** Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko **rznięciom żołądka.**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

1885 Wystawa światowa w Antwerpii: Złoty medal i honorowy dyplom.

Kemmerich

Ekstrakt mięsny

na polepszenie **rosołu, sosu, jarzyn; kondez bulion mięsny**

do natychmiastowego sporządzenia pożywnej, wybornej **zupy mięsnej** bez wszelkiego innego dodatku; Należy żądać prawdz. **KEMMERICHA** preparatu mięsnego.

Hurtowny skład dla Austro-Węgier u korespondentów kompanii Kemmerich: pana **Teodora Etti** we **Wiedniu.**

1077 3—?

---

50 procent taniej

jak długo trwa konkurencja.

Pospieszajcie i zamawiajcie

tylko za 1 zł. 50 ct.

olbrzymie, trwałe nader grube i szerokie

derki na konie

Derki te są 190 cmt. długie i 130 cmtr. szerokie, z kolorowemi burdiurami a grube jak deska, zatem nie do zniszczenia, takowe dadzą się użyć na łóżko lub do prasowania lepsze po zł 1.75, żółto kolorowane derki dla flakrów, dla państwa po 3 zł., jedwabne na łóżka po 3 zł. i są wyłącznie do nabycia w c. k. sądownie protokołowanem 2003 1—3

Uniwersal-Versandt-Bureau we Wiedniu, Ottakring 140 R.

Filia I. Rothenthurmstrasse Nr. 5 w podwórzu na lewo.

Rozsyłka towarów odbywa się albo po otrzymaniu pieniędzy lub za c. k. pobraniem pocztowem. Setki pism uznania i telegraficznych zamówień są wyłożone w naszem biurze do przejrzenia P. T. Publiczności.

Przestroga. Przed okpiszowskiemi ogłoszeniami firm, które ogłaszają bezimiennie lub ze zmianą imienia derki na konie, ostrzega się PT. Publiczność, by takiego towaru nie kupowano.

Nakładem Księgarni

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie

opuścił prasę podręcznik:

Krótki rys

dziejów powszechnych

przez prof. gimn.

A. Szarłowskiego i [illegible]. Sutowicza

(przerobienie K. Ploetza.)

Książka ta obejmująca dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku **1886,** oparta na najnowszych rezultatach nauki, ma służyć ludziom inteligentnym do łatwego informowania się w ceraz obfitszym materjale historycznym, nauczycielom szkół średnich, nauczycielkom i nauczycielom szkół ludowych, a przedewszystkich abiturjentom szkół średnich. Ze względu na zwięzłość i treściwość nadaje się bardzo dla młodzieży przygotowującej się do egzaminów prywatnych wstępnych, promocyjnych, poprawczych itd.

Wydrukowana w formie 16. stron 540.

Cena 1 zł. 60 ct.

2023 1—3

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY

we WIEDNIU I NA PROWINCJI.

KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 880, 400, 450, zł 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 600 zł. 1466 1—?

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71

Przeciw bolu szyi

każdego rodzaju, **anginie, dyfterji, zapalnym i chronicznym katarom krtani,** tudzież przeciw nieprzyjemnemu cuchnięciu z ust, używa się

Bittnera spirytusu

ze szpilek sosnowych,

zamiast wody do płukania, i pod tym względem jest on pewną prezerwatywą, a dla dzieci do szkół uczęszczających, niezbędnym środkiem ochronnym.

Cena flaszki 80 ct. — 6 flaszek 4 zł.

Bittnera mydło

ze szpilek sosnowych,

jest wybornem toaletowem mydłem naturalnem, w celu utrzymania delikatnej, gładkiej skóry i jej zachowania, jednak z powodu właściwości desinfekcyjnej zaleca się szczególnie jako mydło dla dzieci.

Cena sztuki 35 ct; 3 sztuki 1 złr.

Główny skład u **Juljusza Bittnera,** aptekarza w Reichenau Niż. Austrja i w składach we Lwowie: w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Krakowie: w aptece Konst. Wiszniewskiego; w Jaśle: u K. Palcha; w Tarnopolu: u H. Kahanego.

Każdy kawałek jest opatrzony Bittnera marką ochronną. 1851 12—?

Przeniesiony ze Lwowa

SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

do własnego zakładu produkcji nasion, poleca najobficiej w zupełnie świeże nasiona zaopatrzony obecnie

w Mełnie **poczta Strzeliska**

pod tąż samą firmą dalej istniejący ten sam

Główny skład nasion

wszelkich nasion najlepszych jarzyn, kwiatów, traw, buraków olbrzymich i marchwi, lucerny francuskiej itp. po cenach od handlów lwowskich znacznie niższych a to dla niższych kosztów administracji.

Wysełki pocztowe ze Strzelisk, kolejne z Bóbrki wysyła odwrotnie. Worki, skrzynki i wszelkie opakowanie niepoliczam.

Cennik nowy na rok 1886 wysyła na żądanie franco.

2031 1—3

O 25prct. taniej

Towary bławatne i płótna

wyprzedaje

MAGAZYN MARKIEWICZA

WE LWOWIE PLAC MARJACKI l. 10.

Postanowiłem wycofać się z tego przedsiębiorstwa i magazyn towarów bławatnych przy placu Marjackim **zwinąć zupełnie, a tego powodu wyprzedaję wszystkie towary bławatne i płótna niżej cen fabrycznych.**

Z uszanowaniem

1802 1—10 **MARKIEWICZ.**

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych,** u **suchotników,** u **cierpiących na żołądek,** u **chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia,** u **osób cierpiących na brak apetytu,** u **czujących wstręt do jadła** lub u **osłabionych w skutek ciężkiej pracy,** chorób przebytych lub też w **skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem

5% z 90dniowem wypowiedzeniem

1841 5—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Znak ochrony.

B. Strassnickiego

dyetetyczne piwo słodowe

rozbierane przez pana docenta doktora **Kratschmera.**

Sławne i wybitne znakomitości medycznych umiejętności, a to panowie radca dworu profesor Bamberger, radca dworu profesor Braun z Fernwald, radca dworu profesor dr. Th. Billroth, profesor Albert, radca rządu profesor Schnitzler, profesor Hofmokl oświadczają jednozgodnie w swych piśmnych sprawozdaniach, że **dyetetyczne piwo słodowe** jest wybornym środkiem **pożywnym i leczącym** w chorobach niedokrewności, u wynędzniałych w skutek długotrwałych procesów chorobnych, w słabościach organów oddechowych i piersiowych itp. Niezrównanie i zadziwiająco działa **dyetetyczne piwo słodowe** w słabościach kobiecych i u dzieci skrofulicznych i służy mianowicie do wszystkiego przyjścia do siebie u rekonwalescentów po długich chorobach.

Pisma uznania złożone są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki z Wiednia z przepisem użycia z opakowaniem i przysyłką franko do kolei lub okrętu 50 ct. Skrzynki na próbę o 5 flaszkach po cenie 2 zł 80 ct.

Główna wysyłka i piwnica **Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29** we własnym domu.

Skład we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera. 1503 3—5

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr. **6 złr.**

zastępują sienniki słomiane i druciane,

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen. 1179 1—12

Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“